NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1803.

PAZDZIERNIK.

HISTORYA.

Podróż Pana Samuela Turner *wyprawionego z Bengalu w poselſtwie do* Tibetu *i* Boutan, *którey opis przez niego samego sporządzony, zawiera cie!..ve szczegóły o obyczaiach, Religii, płodach i handlu państwa Tibetańſkiego, Boutan i innych sąsiedzkich kraiów, z wiadomością o rozmaitych tamże wypadkach, aż do roku 1795go.*

Nie masz śladu, ażeby były iakie związki między *Bengalem* a *Tybetem* przed rokiem 1774tym. Przyczyna tego fizyczna dla nadzwyczayney wysokości gór, dwa te kraie przedzielaiących; lecz że brak tychże związków, można ieszcze innym przyczynom naznaczyć, to dowodzi, iż *Bengal* i *Boutan*, kraie pograniczne, mało bardzo z sobą do czynienia miały. Naypodobnieysza atoli z przyczyn, iakich nam doſtarcza hiſtorya wypadków zaszłych w Jndyi więcey od wieku, ieſt ów duch zdobyczy, ſtanowiący

charakter wszyſtkich państw Mahometańſkich, i owa niechęć z ich religii wypływaiąca ku wszyſtkim inaczey wierzącym.

Mieszkańcy kraiu *Boutan*, acz mocni i odważni, mało maią znaiomości sztuki woiowania. Zyią procztego rozproszeni po górach, do których trudny przyſtęp zachował ich dotąd od chciwości i napaści podbicielów. Pewną iednak ieſt rzeczą, iż ſtaraią się mieć związki z niemi wszyſtkie na północ Jndoſtanu osiadłe narody. Jdzie regularnie karawana z *Boutanu* do *Rungpore* w *Bengalu*; i przedaie tam pomarańcze, orzechy, grube materye wełniane i konie, któremi też towary sprowadza. Po miesięcznem tam zabawieniu, bierze nawzaiem bagazyą, sol i inne płody Bengalſkie; ale Boutanowie nie wpuszczaią do siebie karawan z Bengalu.

Procz tych politycznych przyczyn, przeszkadza ieszcze do wzaiemnych związków Bengalczyków z Boutanami różność obyczaiow i klimatu. Trudno zaiſte wyobrazić sobie większą rożnicę fizyczną i moralną, iaka między słabemi i łagodnemi Bengalczykami, a czynnemi i czerſtwemi Boutanami zachodzi. Religiia ich oczywiście wspolny początek maiąca, i która do ich obyczaiow wiele wpływać musi, wcale przeciwny ſkutek w dwóch tych narodach sprawuie.

Kray Boutańſki tak ieſt zimny, z powodu górzyſtości ziemi, iż nie wielu południowych mieszkańców z sąsiedztwa, znieść mogą oſtrość klimatu iego, Boutanowie znowu przyodziani sukniami wełnianemi, i nieprzywykli do uſtawicznych prawie kąpieli i mycia się Jndyan, zaledwie

wytrzymać mogą gorącość atmosfery, i wielce im szkodzi wilgotność powietrza w Bengalu. Przyczyna tak bardzo wpływaiąca co do fizyczney obu narodów konstytucyi, wpływa podobnież do ich charakteru i obyczaiów.

Góry Boutańskie są ogniwem tego długiego pasma gór, które kraiopisarze pod imieniem *Imaus* ogólnie zowią, i o którem mitologiczni pisarze Braminów, często pod imieniem *Himalaya* wzmiankuią. Pod niemi ciągnie się rozległa równina, pełna bagnisk i okryta lasem, i ta dzieli Boutan od Bengalu; gdzie, że trudne iest wyżywienie, nikt prawie nie mieszka.

Nie mogłem dociec, dlaczego, lub pod iakim pozorem król Boutański rościł sobie w 1772gim roku prawo do powiatu *Couch-Bahar* przyległego Bengalowi; lecz to pewna, iż małego odporu od mieszkańców doznał, i powiat ten zagarnął. Pierwszy to podobno był krok nieprzyiacielski między temi dwoma kraiami, i wprzod uskutecznionym został, aniżeli rząd Bengalski, nie maiący z tego powiatu żadnego użytku, dowiedział się o iego napadnieniu. Że zaś ten przykład mógłby potem smutne skutki pociągnąć za sobą, wysłano więc oddział piechoty Indyyskiey, który z kilku początkowo kompaniy złożony, do dwóch batalionow wkrotce doszedł, ażeby zagnał napaśników na własną ich ziemię.

Uzbroieni są Boutanowie w łuki i strzały, w proste szable i noże podobne do ogrodniczych; a lubo przy wrodzoney mocy i odwadze, robią zręcznie tą bronią, nie wiele iednak dokazać mogli, walcząc z woyskiem opatrzonem

w karabiny i armaty. Boiąc się król Boutańſki o własny swóy kray, udał się o pośrednictwo do *Teschou-lamy*, i za wdaniem się iego pokoy otrzymał. Zwierzchnik ten części Tybetu panuiący w *Teschou - Loumbou*, był podtenczas regentem *Dalai-lamy*, wyższego od niego w hierarchii kościelney, ale ieszcze małoletniego. Miał lat około 40. szanowany był dla ſtopnia, ktory posiadał, a kochany dla słodyczy i przyiemności obyczaiow; łączył on w osobie swoiey władzę polityczną i duchowną. Ztémwszyſtkiém, iako panuiący nad kraiem, uznawał naywyższą władzę cesarza Chińſkiego, który w ſtolicy Tibetu *Laſsa*, utrzymywał zawsze z tysiąca ludzi złożoną załogę, pod sprawą ienerała swoiego, mało iednak do rządu kraiowego się mieszał.

Zniewolony *Teschou - lama* prośbami króla Boutanów, i troſkliwy o bezpieczeńſtwo tego kraiu hołduiącego Tibetowi, wyprawił poselſtwo do *Kalkuty*, i do wielkorządcy Indyi Angielſkiey napisał liſt, który tu całkowicie, iako dowód rozsądku, ſkromności, proſtoty serca tego xiążęcia, a oraz delikatnego i dokładnego tłumaczenia się iego, kładziemy.

Do Warren Haſtingsa, Prezydenta i rządcy twierdzy Williams w Bengalu.

„Stan kraiów naszych ieſt ze wszech miar kwitnący. Zasyłam modły we dnie i w nocy za wzroſt szczęśliwości i pomyślności twoiey. Uwiadomiony ieſtem od wędrowników waszych o chwale i wziętości twoiey: z tego powodu uradowane

serce moie rozwiia się, iak kwiaty na wiosnę. Niech będzie błogosławiony Bóg za to, iż gwiazda szczęścia twoiego doszła naywyżey. Niech będzie błogosławiony, iż mnie i familii moiey towarzyszy spokoyność i szczęśliwość. Nie chcę nikogo gnębić i prześladować. Z prawideł wiary naszey wypływa, abyśmy nie iedli i nie spali raczey, niż żebyśmy mieli naylichszemu człowiekowi szkodz c; ale wiem ia dobrze, iż nas przewyższacie w sprawiedliwości i ludzkości. Obyś zawsze tron sprawiedliwości i władzy posiadał, żeby ludzie pod cieniem opieki twoiey, kosztowali rośkoszy pokoiu i obfitości. Z twoiey łaski iestem królem i Lamą tychtu krain, i rządzę liczaym ludem; o czém dowiedziałeś się zapewne od wędrowników.

„Doszła mię nieraz wiadomość, iż wiodłeś woynę z *Deh-terria* królem Boutanu, do którey, iak mówią, dał powód przez niegodziwy swóy postępek, napadaiąc na granice twoie i kray pustosząc. Ponieważ pochodzi z ciemnego i grubego narodu, nie pierwszy raz go chciwość iego do popełnienia podobnych błędów przywiodła. Okazuie s ę więc, iż ie odnowić zamyślił, a rabunki i spustoszenia, których się na granicach prowincyi Bengalu i Bahar dopuścił, skłoniły cię do wysłania woyska i pomszczenia się na nim. Woysko iego pobite, wielu poddanych swoich utracił i trzy mu twierdze zabrałeś; odniosł więc karę zasłużoną. Tak iasna iak słońce, iż twoie woysko było zwycięzkie, i że gdybyś chciał, zgubiłbyś tego króla w dwóch dniach, gdyż żadnym sposobem oprzećby ci się nie zdołał.

Ale wnoszę prośbę moie za nim i przekładam, iż król Boutanu, hołduie *Dalai Lamie*, który tym kraiem absolutnie włada, a ia przez czas małoletności imieniem iego rządzę. Gdybyś chciał koniecznie kray tego króla zniszczyć, obraziłbyś na siebie i *Dalai-Lamę* i poddanych iego. A zatém wzywam cię, abyś przez uszanowanie dla twoiey religii i zwyczaiow naszych zaprzeſtał prowadzić woynę z królem Boutanu. Gdy zaś przychylisz się do żądania moiego, dasz mi wielki dowód względu i przyiaźni.

„Zganiłem mu przeszły iego poſtępek i upomniałem, ażeby wyrzekł się niesprawiedliwych napaści, a tobie na potém był we wszyſtkiém podległy. Pewny ieſtem, iż rady moiey usłucha; lecz ty się z nim obeydź łaſkawie i litościwie.

„Co się mnie tycze, ieſtem fakirem. Wszyscy podobni mnie, noszą zazwyczay piaciorki w ręku i modlą się za dobro rodzaiu ludzkiego, szczególniey zaś za pokoy i szczęśliwość mieszkańców tych krain. W tym momencie z odkrytą głową zaklinam cię, abyś iuż woyny z królem Boutanu nie prowadził. Nic więcey do tego długiego liſtu nie przydam, ponieważ oddawca iego będący zakonnikiem, opowie ci wszyſtkie potrzebne szczegóły, i spodziewam się, że wzgląd na nie mieć będziesz.

„Powszechném zatrudnieniem tuteyszych mieszkańców ieſt wyrządzać cześć Wszechmocnemu. My lichemi ſtworzeniami i nierownie niższemi od ciebie ieſteśmy. Małe ci podarunki posyłam, bo nie ieſtem bogaty, i to dlatego,

abyś sobie niekiedy o mnie wspomniał; lecz aczkolwiek małey są wartości, nie wątpię iednak, że ie przyyymiesz. „

Odebrał ten lift P. *Haśtings* 24go Marca 1774go roku, i złożył go zaraz radzie w *Kalkutta*. Przychylono się bez wahania do życzenia *Lamy*. Stanął pokoy między Boutanami i Anglikami z warunkiem, iż oba narody do dawanych granic powrocą.

Chwycił się chciwie wielkorządca Angielſki nadarzoney sposobności do ułatwienia narodowi swoiemu wſtępu do kraiu, z którym nie miał do tychczas żadnego związku, i otworzenia handlowi nowego zrodła bogactw. Potrzebował ich bardzo Bengal dla nagrodzenia sobie za doſtawienie innym osadom Jndyyſkim pieniędzy i towarów, oraz dla opatrzenia we wszyſtko kompanii. Nie tylko zaś nie wiedziano iakieby artykuły handlowe ciągnąć można z Tibetu i kraiów przyległych, ale nawet, iakieby były środki ſizyczne i polityczne, którychby wypadało użyć dla zawarcia związków, i iakie zawady uprzątnąć. Ważną więc rzeczą było dla narodu Angielſkiego i godną wielkorządcy, kazać odwiedzić kray tak mało znaiomy, a to naprzod dla poznania natury płodów iego; powtóre, dla przekonania się o sposobach, iakieby do odniesienia z nich iak naywiększey korzyści posłużyć mogły.

Dwie tylko osoby z pomiędzy wyznaczonych od Lamy w poselſtwie do *Kalkutty* znalazły się, które odważyły się wyſtawić na upały Bengalu; ieden zrodzony w Tibecie, zwał się *Paima*, drugi *Pourunghir* zakonnik Jndyyſki. Nie zbywało

im na rozsądku i nauce, przeto też uwiadomili nas dosyć obszernie o krain, z którego przybyli i o drodze która do niego prowadzi. Same podarunki przywiezione od Lamy, godne były zwrócenia naszey uwagi. W liczbie tych znaydowały się ſkóry pozłacane, a na tych wybity był orzeł Rossyyſki. Były także talenta złote i srebrne, worki z piaſkiem złotym, woreczki z czyſtém piżmem, sukna wązkie robione w Tibecie, i materye iedwabne Chińſkie. Skrzynie zamykaiące podarunki dosyć dobrey były roboty. Wszyſtkie te okoliczności dowodziły, iż Tibet ieſt kraiem bogatym, posiadaiącym handel obszerny, i że znaczny poſtęp w użytecznych sztukach uczynił; a to samo dało pochop wielkorządcy do przełożenia radzie, ażeby wysłała iakiego Anglika do Tibetu pod pozorem bardzo okazałym, zrobienia nawzaiem *Tescheu-lamie* grzeczności i oświadczenia mu życzliwych chęci. Przyięła rada ten wniosek iednomyślnie, i mianowała Pana *George Bogle* człowieka światłego i grzecznego, ażeby zawiozł liſt odpowiedni Lamie, i godne doſtoyności iego podarunki złożył. Dano mu procz tego wiele towarów, powiększey części z rękodzielni Angielſkich, dla poznania, iakie też rzeczy mogły się naybardziey poddanym Lamy spodobać, i do użytku ich służyć.

We dwa dni potém, to. ieſt, dnia 6go Maia 1774. roku, odebrał P. *Bogle* inſtrukcye od rządu i wkrotce wyiechał. Zatrzymał się nieco w *Tassisudon*, aż do nadesłania mu paszportu, który podobno z trudnością od Lamy pozyſkał. Zjechał 12go Października do *Desheripgay*, gdzie pod ów

czas Lama mieszkał, i bardzo dobrze był przyięty. Bawił on w tem mieście i w *Teschou-Loumbou* do 8go Kwietnia 1775. roku, któregoto dnia na powrot do Bengalu odiechał.

Przez cały czas mieszkania przy Lamie, ſtarał się P. *Bogle* pozyſkać i utrzymać przyiaźń tego xiążęcia, i ciekawości swoiey w poznaniu kraiu zadosyć uczynić. Taką zaś ufność zjednał sobie u niego, iż przesłał mu znaczną summę pieniędzy do Bengalu na wyſtawienie świątnicy i domu dla wyznawców relig i *Fo*, nad brzegiem *Gangesu*. Zakupił więc P. *Bogle* imieniem Lamy kawał gruntu z drugiey ſtrony rzeki naprzeciw *Kalkutty*. Z tego powodu napisał tenże Lama do wielkorządcy wyrażaiac, iż między innemi przyczynami, dla których chce mieć świątnicę w bliſkości *Kalkutty*, ta była celnieysza, iż w rozmaitych czasach odrodzenia się swoiego, po różnych kraiach, w jednym tylko Bengalu dwa razy się odrodził. Dodał przeto, iż z tego względu bardziey ten kray nad inne polubił, i chce w nim przemieszkiwać.

Gdy zaś nie mogąc się oprzeć prośbie cesarza Chińſkiego kilkokrotnie ponowioney, ażeby go odwiedził, wyiechał nareście w roku 1779 do *Pekinu*, okazał wówczas chęć ściśleyszego połączenia się z rządem Bengalſkim, i zgłosił się do P. *Bogle*, zapraszaiąc go, żeby przybył morzem do *Kantonu*, obiecuiąc mu paszport cesarſki wyrobić, tak iżby mogli się zjechać w ſtolicy Chińſkiey. Nadesłano mu go w rzeczy samey i pozwolił cesarz, aby związki między Tibetem a Bengalem zawarte były, i żeby Lama

przesłał mu lift od wielkorządcy pisany. Nieszczęściem, śmierć Lamy i P. *Bogle*, pozbawiła Anglików korzyść, które sobie z tego nowego związku obiecywali; późnieysze zaś wypadki połkładły nieprzezwyciężone zawady, które przywrócenie związku naszego z Tibetem dotąd tamuią.

Wiemy iuż, iż Lama wkrótce po przyieździe swoim do *Pekinu*, rozchorował się i umarł na ospę, i że ciało zmarłego do ftolicy iego odesłano. Niezadługo potem rozeszła się wieść, iż pokazał się znowu w Tibecie, iże dusza iego przeszła w ciało dziecięcia; a gdy podług obrządków, iakie religiia *Fo* w podobney okoliczności przepisuie, przeświadczono się, iż to ieft rzeczywiście ten sam Lama, ogłoszono więc odrodzonego prawdziwym Monarcho-bogiem pod tém, co iego poprzednik, imieniem i tytułem.

Uwiadomiony o tém P. *Haftings*, wniosł znowu na radzie w *Kalkutta*, ażeby drugie poselftwo do Tibetu wyprawić, i podał mię (autora tey podróży P. *Turner*) na ten urząd, iakoż przychyliła się rada i mianowała mię posłem dnia 9go Stycznia 1783. roku.

Wyiechałem z *Kalkutta* w kilka dni potém z przydanemi mi towarzyszami drogi, porucznikiem *Samuelem Davis* i *Robertem Saunders*; pierwszy iako inżenier i rysownik, drugi iako chirurg. Uwiadomił wielkorządca o chęci wysłania poselftwa do dworu w *Tescho-Loumbou*, króla Boutanu, gdyż bez iego pozwolenia i pomocy nie mógłbym był przez kray Boutańfki przeiechać. Czwartego dnia po wyieździe przybyłem

do *Rungpore* miasta o 260. mil od *Kalkutty* odległego. Tam zatrzymać się musiałem na nadesłanie pozwolenia wjechania do kraiu Boutańskiego, ponieważ bez wyraźnego rozkazu króla tamteyszego, nikt między góry wjechać nie może. Gdym ie odebrał, ruszyliśmy w dalszą drogę w lektykach.

W pierwszych dniach Maia przybyłem do *Mongoulhaut* miasta wielkiego i sławnego rękodziełami. Mieszkańcy iego z pomiędzy wszystkich Jndyan, lubią szczególniey przyiemność i wygody życia. Zastałem tamże urzędników królewskich wysłanych dawniey do wielkorządcy Angielskiego, a którzy mię tu poprzedzili z *Kalkutty* i czekali z dworem swoim, aby mi w drodze towarzyszyli. Lecz że bardzo liczny orszak ludzi mieli, a nie życzyłem sobie w tak wielkiey kompanii podróż odbywać, namowiłem ich, żeby przodem iechali. Drugiego dnia po wyieździe z tego miasta spostrzegliśmy góry Boutańskie, przez które trzeba było się przeprawić. Nadzwyczayna ciemność tych rozległych granic, dla otaczaiącey ie mgły z bagnisk wychodzącey, strach we mnie sprawiła, gdym pomyślał, iż ie przebywać muszę. Na samym wjeździe do powiatu *Bahar*, przyymowali nas celnieysi urzędnicy od wybierania podatków opłacanych kompanii Angielskiey. Tegoż dnia rządca prowincyi przysłał do nas ofiaruiąc potrzebne usługi, a kilku urzędników królewskich odwiedziło nas i podobnież wszelką pomoc ofiarowało. Królik Baharu, starzec chorowity, był podtenczas w *Bahrisser* o dziesięć mil od mieysca, gdzieśmy się zatrzymali; zje-

chał zaś tam dla nabożeństwa. Urzędnicy iego prosili mię mocno, abym powrotu iego czekał, lecz dla nadchodzącey przykrey pory czasu uczynić tego nie mogłem.

Jeſt w tym kraiu osobliwszy i ſtarożytny zwyczay, który tu przytoczę, i że się do tych czas utrzymuie, wielu mię kraiowców zapewniało. Gdy się włościan iaki zadłuży i zaspokoić długu nie może, musi żonę swoię wydać wierzycielowi, który iey używa, aż póki dług zaspokoionym nie będzie. Zdarza się niekiedy, iż ią dłużnik chyba w kilka lat odbiera, a naówczas spłodzone z nią dzieci, przez połowę do wierzyciela i męża należą.

Położenie Baharu smutne; mieszkańcy iego ubodzy, słabi i chorowici. Ludzie z pospolſtwa przedaią dzieci, gdy ie kto chce kupić, i do tego dosyć tanio, a przecięż i trzeciey części tego, co wezmą, nie wypotrzebuią na życie. Bardzo częſto widzieć można matkę niosącą dziecko na targowiſko, które wprzód iak tylko może naypiękniey przybiera, w nadziei przedania go drożey. Musi więc bydź lud tameczny bardzo ubogi i nieszczęśliwy, gdy taki handel prowadzi, chociaż mało potrzebuie do życia. Pokarm włościana ledwie go kilka groszy na dzień kosztuie, i to ieżeli dwa funty gotowanego ryżu z ſtosowną ilością soli, oliwy, leguminy i ryby pożywa.

Ruszyliśmy z tego mieysca dnia 11go Maia, i wjechaliśmy w okropną i ſtraszną krainę przedzielaiącą powiat *Couh-Bahar*, granicę Bengalu, od Boutanu, która że ieſt nieurodzayna i bez-

ludna, może bydź uważana za nie należącą do nikogo. Rozległość iey od granicy Baharu do gór, bliſko 35. mil wynosi. Przeiechaliśmy przez las, zwany *Piśtaiar*, gdzie spoſtrzegliśmy kilkanaście wielkich drzew, z pnia zwalonych nie za pomocą siekiery, lecz ognia. Dowiedziałem się, iż chcący zwalić drzewo na potrzebę swoię, pali pień do połowy, ażeby drzewo żyć przeſtało i uschło, a dopiero w naſtępuiącym roku podpala do reszty pień, wtedy obala się drzewo.

Tegoż dnia przeiechaliśmy przez małą wioſkę, przy którey widzieliśmy odziomki ananasów dzikich: dzikich mówię, gdyż miarkuiąc po mieyscu i ſtanie, w jakich się znayduią, sądzić wypada, iż same z siebie urosły. Pewną ieſt rzeczą, iż ananasy nie są początkowo płodem Jndoſtańſkim, a przecięż takie ich tam teraz ieſt mnoſtwo, że w Bengalu można mieć 20. za iednę rupiią, czyli za pięć złotych Polſkich. Zaprowadzili ie zaś do Jndoſtanu Missyonarze Portugalscy za panowania *Akbara*. Pokazywano mi w *Delhi* w ogrodzie *Mourteza-Zemani* latorośle z pierwszych odziomków ananasowych do tego kraiu sprowadzonych i w tymże ogrodzie zasadzonych. Te, które widziałem przy wiosce, maią zapewne początek od czasów *Aurengzeba*, kiedy ieden z wodzów iego *Mouzzum-kan* wszedł z woyſkiem do kraiu *Couh-Bahar*, niepodległego ieszcze władzy Mogolów. Musiał on długo zatrzymać się przy tey wiosce, a między wybornemi owocami, które mu z *Caboul* i *Cahemire* nadesłano, były i ananasy, pierwsze podobno w tey ſtronie,

i od owego czasu tamże nastały; lecz zdaie się, że ich mieszkańcy nie iedzą, a nawet nie znaią.

Ruszył z pod tey wioski *Mouzzum-kan* na podbicie królestwa *Asam*. Mieszkańcy iego nie mogli się oprzeć Mogolom w znaczney sile i z armatami przybyłym. Opanowali oni wszystkie miasta i twierdze, a nareście, *Ghergong* stolicę królestwa i rządu. Pewny iuż skutku zwycięztwa swoiego wódz Mogolski, rozmaite odmiany w wewnętrznym rządzie poczynił; obsadził urzędy zaufanemi osobami, wydał odezwy i obiął ten kray w imie W. Mogola. Pokonani *Asamisowie* schronili się między góry puste i niedostępne, a doczekawszy się pory dżdżystey wyszli z kryiowek swoich, szarpali i nużyli woysko Mogolskie tak dalece, że musiało się w jedno prawie mieysce skupić, gdzie mu wkrótce żywności zabrakło. Głód i zgniłe wyziewy z ziemi zalaney deszczami, sprowadziły choroby na przywykłych do innego klimatu Mogołów, które, gdy sam wybor woyska wygładziły, umyślił *Mouzzum-kan* resztę uprowadzić. Lecz zewsząd od nieprzyiaciół ściśniony, iednę tylko do ustępu miał drogę przez wązką i daleko ciągnącą się groblę; przez którą gdy zaczęli Mogołowie uciekać, wpadli w przygotowaną zasadzkę, tak, iż bardzo mała ich liczba uszła miecza nieprzyiacielskiego. Tak się zakończyła iedna z nayniesprawiedliwszych, i wiele kosztuiących wypraw.

Dnia 12go Maia przybyliśmy do *Chichacotta*, miasta, które się stało sławnem przez spór o nie, między Boutanami i oddziałem woyska naszego.

Bronili się w niem walecznie, a nawet wydali bitwę Anglikom, którą pomimo nadzwyczaynego mężtwa swoiego przegrali, walcząc tylko łukami, szablami i ſtrzelbą iontem zapaloną przeciw karabinom i armatom naszym. Wyparowani z *Chichacotta*, odzyſkali ie przy końcu woyny, i ieſt teraz kluczem ich granic.

Dano nam z tego miaſta przewodników, którzy po przykrey i niezdrowey przez kilkanaście mil drodze przyprowadzili nas do iedney ubogiey chaty. Gdyśmy tam spoczywali, nadiechał posłaniec rządcy prowincyi, z rozkazem do officyera pilnuiącego granicy, aby nas wpuścił; byłto człowiek wychudły, szpetny i tak małego wzroſtu, że mi nawet po łokieć nie dochodził. Wrótce po tym posłańcu przyprowadzono konia, z gatunku temu tylko kraiowi właściwego. Różnią się te konie od wszelkich innych pospolitych; sierć maią srokatą, to ieſt, dno bardzo białe, a plamki cisawe, czarne i czerwone. Wzroſt ich mały, noga cienka, ale nadzwyczaynie żywe i z naywiększą łatwością wſtępuią na góry i zbiegaią: sprowadzone do Jndoſtanu giną, ieżeli na słońcu pracuią, gdyż im upały szkodzą.

O milę od *Buxadeouar* spotkaliśmy trębacza, który przyłączywszy się do nas, i iadąc przodem częſto trąbił. Zaszły nam potém drogę dziewczęta przyſtroione w girlandy z czarnych kwiatów uwite, i wyśpiewuiąc wprowadziły nas do tego miaſta o 20. mil od *Chichacotta* odległego. Odwiedzili nas różni urzędnicy królewscy w przygotowanym naprędce mieszkaniu, ofiaruiąc każdy po chuſtce, filiżance herbaty i napoiu z ryżu i

pszenicy wyciągnionego, który Anglicy *Whisky* nazwali; kwaśny iest, lecz nie upaia. Przepędzony zaś wydaie likwor mocny i upaiaiący. Wieczorem odwiedziliśmy rządcę prowincyi; wyszedł on naprzeciw nas aż do drzwi pokoiu swoiego, i stosuiąc się do zwyczaiu Boutanów, podarowałem mu chustkę, a on mnie także nawzaiem; poczem dotknęliśmy się rękami i zasiedliśmy mieysca. Rządca siadł w kącie izby przy oknie na przeciw nas; siedzenie iego wyższe na stopę, pokryte było kobiercem szkarłatowym, a w środku leżał kawał skóry tygrysowey. Po prawey ręce stała srebrna miednica, na którey paliło się wonieiące drzewo, a w innem naczyniu trzy niby świece długie. Jzba ozdobiona była malowaniami wyobrażaiącemi bostwa kraiowe. W alkowie widać było kilka bożyszczów i palące się lampy: przed bożyszczami leżała czaszka ludzka: wkoło zaś nich rozsypane kwiaty, owoce i ziarna zbożowe. Pytał się o zdrowie zwierzchnika moiego, a ia nawzaiem o królewskie, i na tem się te odwiedziny skończyły.

Dnia 13go Maia przybył do mnie rządca prowincyi wieczorem, dla umowienia się względem dalszey podróży; poczem zaprosiłem go na obiad na dzień następuiący. Jadł i pił wszystko bez żadnego skrupulu, i bardzo mu się podobało wino *Bordeaux*, a zwłasza *Madera*. Chwalił nasz chleb i iadł go wiele. Po obiedzie, oświadczyłem mu, iżbyśmy chcieli poyść na wierzchołek góry, którą mu wskazałem. Odpowiedział mi, żeto iest święte mieysce, i że nam sam towarzyszyć będzie. W pół godziny, odgłos trąby

i

i inſtrumentu podobnego do cymbałów, przybycie rządcy zapowiedział. Szło za nim wiele osób ubranych w suknie rozmaitego koloru. Naprzod niesiono pięć lasek z drzewa bambukowego, u których białe chorągwie wisiały; daley dwie żerdzie okręcone porządnie od góry na półtory ſtopy ku dołowi kawałkami materyi iedwabney, koloru błękitnego, czerwonego, żółtego i białego. W pewney od tych żerdzi odległości, siedm dziewcząt himn wyśpiewuiących poſtępowało. Przed niemi iechał konno, ale bardzo zwolna, pierwszy Lama w kraiowey sukni szkarłatney z wysokim kołpakiem. Za nim poſtępowali dway urzędnicy poprzedzaiący rządcę prowincyi w sukni, z błękitnego atłasu złotem haftowanego, i maiącego zawieszony szal ponsowy na lewym ramieniu, na głowie zaś kapelusz podobny do europeyſkiego. Na wierzchu kapelusza był kawałek kruszcu żółtego, nakształt liſtka drzewnego zrobiony. Za rządcą iechali konno dway kapłani, a dopiero my Anglicy. Gdyśmy wszyscy na tey górze ſtanęli, rozpoczęły się śpiewania i modlitwy przez kapłanów, a potém ofiary z ryżu i owoców. Po ukończoném nabożeńſtwie podano nam owoce, których znaczną ilość, iako też ryżu i ſkorupek zwanych *Cauris*, a za monetę w Indoſtanie i Bengalu służących, między lud rozrzucono. Powróciliśmy z tey góry do mieszkania rządcy, gdzie nas czeſtowano herbatą, likworem, owocami i rozmaitemi potrawami, a nareście rządca oświadczył, iż modlitwy i ofiary w obliczu naszém odbyte, miały za cel uproszenie nam drogi

szczęśliwey. Przed rozeyściem się naszém wspomniałem mu, ile mi przykro było, że się wyiazd móy tak długo spóźniał, a ztąd iakie mię niewygody i niebezpieczeństwa z powodu nadchodzącey dżdżystey pory roku czekały. Usprawiedliwiał się, iż to nie złości iakowey lub niedbalstwu iego, lecz małey ludności między górami, a zatém niesposobności dostarczenia potrzebney liczby ludzi do przeniesienia ruchomości naszych, przypisać należy. Musieliśmy więc czekać.

Dnia 19go odebrałem list od króla Boutańskiego donoszący, iż wyraźnie zalecił urzędnikom mieyscowym, aby wszystko, co mogą czynili, iżbym miał drogę wygodną i bez opóźnienia. Tegoż dnia wyprawił rządca część rzeczy naszych przez 30. ludzi, a dnia 22. ruszyć mieliśmy z *Buxadeouar* bardziey do wsi, niż miasta podobnego, i tę tylko maiącego zaletę, iż przez położenie swoie między górami, bardzo mocną iest twierdzą na granicy królestwa Boutańskiego. Początek nazwiska iego osobliwy. Dawniey tameczni mieszkańcy prowadzący na przedaż konie, tak krótko im ucinali ogony, że nietylko ie oszpecali, ale też daleko taniey przedawać musieli. Gdy Anglicy założyli w *Rungpore* handel z Boutanami, nie podobało się im obcinanie ogonów tak szpecące piękne ich konie, i dlatego ofiarowali nagrodę pieniężną tym, którzyby tego zwyczaiu zaniechali. Nie mile przyięli Butanowie propozycyą dawnemu ich zwyczaiowi przeciwną; lecz miłość pieniędzy przełamała przesąd i na następnym iarmarku mo-

żna było widzieć nieco koni z długiemi ogonami, które i prędzey i drożey od obciętych zbyli. Poszli za tym przykładem kupcy chcący na koniach więcey zarobić, i zwolna upadł ze wszyftkiem zwyczay ucinania ogonów, tyle konie zdobiących. Mieysce zaś, którędy koni z długiemi ogonami przepuszczano pod *Rungpore*, wzięło od tąd nazwifko *Buxadeouar*, czyli przeyście szczodrobliwości, a dowódzca tey twierdzy zowie się *Buxa-Soubach*.

Po pożegnaniu rządcy prowincyi tameczney, odesłaliśmy do *Rungpore* namioty i lektyki nasze, bo iuż mieliśmy ftawać na spoczynek po domach wiosek na gościńcu będących, i pieszo lub konno podróż odbywać.

Ruszyliśmy z *Buxadeouar* dnia 22go Maia w dalszą drogę, którą przez przykre góry, i po wielu mieyscach urwifte odprawialiśmy. Wiofki gdzieniegdzie będące, fkładały się z kilku tylko lub kilkunaftu lichych chałupek z drzewa bambukowego pokleconych; aż dopiero we wsi *Murichom* z dwudziestu domów złożoney, znaleźliśmy ie lepiey zbudowane. Są one kwadratowe, z kamieni na glinie zamiaft wapna ulepione. Sciany ich nie ftoią pionowo, lecz nachylaią się ku środkowi. Dach wychodzący znacznie za mur, ieft bardzo nizki z tarcic iodłowych na takichże belkach i krokwach ułożony, a wielkiemi kamieniami z wierzchu dla utwierdzenia tarcic przywalony. Mieszkaiący w tych domach, zaymuią pierwsze piętro, na które wchodzą po wschodach zrobionych z połowy rozłupa-

nego pnia iodłowego, a gdzieniegdzie niezgrabnie ponacinanego dla wstępowania po tych karbach. Na dole zaś trzymaią krowy, świnie i inne domowe zwierzęta. Wieś ta stoi na wierzchołku góry, którey rozległa płaszczyzna pokryta iest piękną zielonością, a na około drzewa figowe, brzoskwiniowe i wierzbina. Znayduią się w tey okolicy drzewa cynamonowe, których liście i kora służą mieszkańcom do zaprawy jadła i za lekarstwo. Jedliśmy tamże poziomki i maliny.

Z *Murichom* przybyliśmy do góry, na którey stoi zamek *Chouka* dosyć mocny. Mury iego są z kamieni i nadzwyczaynie grube. Nim zaś dostaliśmy się do niego, przebyliśmy kilka rzek po mostach tak wąskich, iż tylko ieden człowiek konno zmieścić się może. Most pod tym zamkiem na rzece *Tęhinthieu* z pomiędzy gór z wielkim łoskotem wypadaiącey, i iak rozhukane morze pieniącey się, utrzymuie się na linach z pewnego zielska ukręconych; chwieie się bardzo za każdem stąpieniem i elastyczność iego coraz się powiększaiąca, przymusza do prędkiego po nim stąpania. Przyiął nas grzecznie kommendant zamku obwarowanego trzema działami ku mostowi wyrychtowanemi.

Stamtąd ruszywszy, dostaliśmy się do kraiu wcale innego; góry już mnieysze, nie tak przykre, i klima przyiemnieysze. Po obu stronach drogi widzieliśmy rozmaite rośliny, iakoto poziomki, dzikie porzeczki, róże polne i pokrzywy; po samychże górach ślady uprawy i żyzności. Niedaleko wsi *Panugga* piękne pole zasiane było

jęczmieniem bliſkim zebrania. Tamże zobaczyliśmy pierwszy raz w kraiu Boutańſkim sosny i iesiony, a tu i owdzie kupy liścia iodłowego przeznaczone do gnoienia roli.

Po dwóch dniach drogi z *Panugga* spoſtrzegliśmy zamek *Durbi*, na wierzchołku bardzo wysokiey ſkały, pod którą rzeka *Tchintchieu - Patchieu* płynie. Na boku tey ſkały, a na wpół drogi od iey wierzchołka, ieſt wieża zbudowana z kamieni z baſtyonem, broniącym przyſtępu do zamku, do którego nader trudno doſtać się; ma zaś prócz tego sposoby bronienia się w sameyże ſkale, gdyż dla odparcia szturmuiących, dosyć ieſt zrzucać na nich ogromne kamienie. Gatunek ten, że tak powiem, artylleryi naturalney, pospolity ieſt po twierdzach Indyyſkich. W roku 1764. i 1765tym dwa razy tą ſtraszną bronią odparto grenadyerów Angielſkich od twierdzy *Chunaghour.*

Doieżdżaiąc do *Nomnou* uyrzeliśmy pola okryte żniwiarzami; iedni cięli zboże sierpami, drudzy ie w snopy wiązali. Obok tych orali inni pługiem od wołów ciągnionym. Dano nam w tém mieyscu obszerny dom na mieszkanie, ale bardzo zakopcony, z przyczyny, iż tam rozkładaią ogień na kamieniach w środku izby leżących, a wcale kominów nie znaią.

Z *Nomnou* iechaliśmy nadbrzeżem rzeki *Tchinthieu*, nie tak iuż byſtro płynącey, i oblewaiącey dolinę, gdzie naymnieyszy kawałek ziemi nie leży odłogiem, i nareście spoſtrzegliśmy pałac *Taſsisudon*, króla czyli Lamy Boutańſkiego.

Gdyśmy tam podiechali, zaprowadzono nas do domu wyſtawionego na wzgórku w ſtronie północney pałacu, w koło którego na milę nie masz ani wsi, ani miaſta, lecz pełno domków wieyſkich i klasztorów, z ogrodami i uprawnemi polami. Słowem cała ta dolina prześliczny widok wyſtawia.

Nazaiutrz po przybyciu moiém do *Taſsisudon*, wysłałem zakonnika Boutańſkiego *Pourunghira*, który mi w drodze, iako tłumacz towarzyszył, ażeby udał się do pałacu dla ułożenia obrzędu audyencyi i oznaczenia dnia, na oddanie królowi Boutanu liſtu od wielkorządcy Bengalu. Wrócił niebawnie *Pourunghir* i doniosł, iż król z powodu śmierci iednego z celnieyszych mnichów, znakomitego świątobliwością życia i wiekiem, zaięty był cały obrządkami religii, i że póki się nie ukończą, z nikim widzieć się, ani nawet o sprawach tego świata myśleć nie może.

Dnia 3. Czerwca przyszedł do mnie posłaniec od króla z uwiadomieniem, iż tegoż dnia chce mię przed oblicze swoie przypuścić. Udałem się więc przed południem do pałacu, którego drzwi i ganki pełne były ciekawych, patrzących na ubior i figury nasze z nadzwyczaynem zadziwieniem. Czekali na nas w obszernym salonie kommendant twierdzy *Taſsisudon*, podſkarbi, podczaszy i oraz marszałek dworu: ſtamtąd prowadzili nas przez rozmaite kurytarze, po kilku długich drabinach łączących piętra, i nareście doszliśmy do pokoiów królewſkich na samym ṣprawie szczycie pałacu będących.

Gdyśmy oftatnią drabinkę przebywali, otworzyły się drzwi do niewielkiey, lecz piękney sali, do którey wprowadzeni, zaftaliśmy króla siedzącego na ftosie wezgłowiów z założonemi na krzyż nogami w kącie pokoiu; po iedney ftronie tronu iego był ganek, którędy światło słoneczne wchodziło, po drugiey gabinecik z małemi bożyszczami i innemi drobiazgami do nabożeńftwa służącemi, naprzeciw zaś, ławka pomalowana dla poftawienia herbaty i różnych rzeczy; tuż przy nim leżała wielka teka z papierami, których mógł potrzebować. Przyftępowaliśmy do niego poiedynczo, ofiaruiąc podług kraiowego zwyczaiu szarfy z białego iedwabiu. Przyiął mile te dary, i oddał ie do rąk marszałkowi. Złożyłem mu potém lift od wielkorządcy; oglądał go nachylaiąc głowę przez uszanowanie i położył na ławce. W drugim kącie pokoiu naprzeciw króla, leżały trzy ftosy wezgłowiow; te wſkazał nam palcem sam monarcha prosząc, abyśmy ie zasiedli. Ludzie nasi złożywszy także zwyczayne podarunki każdy z osobna, uszykowali się za nami. Po nieiakiém milczeniu, odezwał się król czyniąc grzeczne zapytania względem wielkorządcy, a nawet członków rządu Bengalſkiego; winszował, żeśmy szczęśliwie w ftolicy iego ftanęli, i przepraszał za niewygody, których w tak niedogodnym kraiu dla wędrowników, doznać mogliśmy. Wyraził różnemi sposobami szacunek i przywiązanie swoie do wielkorządcy; a łącząc gieft ze słowami, wyciągnął ręce, założył palec na palec, i rozry-

wał ie, nie mogąc rozłączyć, a to dla okazania, że nic nie ieſt zdolnym rozerwać węzła przyiaźni iego. Poſtawiono potém przed nami trzy takie, iak przed królem ławeczki, i wniosł zaraz podczaszy wielki imbryk z herbatą, z którym przyſtąpiwszy do króla, nalał trochę na dłoń swoię i wypił, dla okazania zapewne, iż napóy nie ieſt zatruty. Nalał dopiero królowi herbaty w filiżankę, którą on sam na końcach palców trzymał, i ſkinął na podczaszego, aby nas także pocześtował. Trzymaiąc król filiżankę odmowił dosyć głośno długą modlitwę, umaczał trzy razy palec w filiżance, otrząsaiąc go za każdą razą na podłogę, po czém pić zaczął herbatę, a my za nim. Lecz wcale to inna od naszey herbaty; ieſtto bowiem mieszanina wody, mąki, masła, soli, herbaty, i innych przypraw ścieśniaiących. Czuliśmy w sobie wſtręt od tak nieprzyiemnego napoiu, ale z potrzeby musieliśmy go przełamać i wypić napóy niby ochoczo; nie mogliśmy atoli co do reszty naśladować monarchy: gdy bowiem wypił, obrocił z nadzwyczayną zręcznością na wszyſtkie ſtrony filiżankę, i tak ią czyſtą wewnątrz i zwierzchu oblizał, że ią zaraz w kawałek czerwoney materyi iedwabney obwiniono i schowano. Urzędnicy iego nie byli uczeſtnikami tey uczty. Przemawiali kilkokrotnie do króla bez znaku boiaźni, z wielkiem iednak uszanowaniem, i ięzyk ich dosyć był uszom naszym przyiemny.

Mówił znowu król do nas, rozwodząc się obszernie nad niedoſtatkiem wielu rzeczy w kraiu

jego górzystym, zapewniał przecięż, iż co tylko wydaie, na niczém nam nie zbędzie. Tymczasem postawiono na ławeczkach naszych połmiski z suchemi iabłkami, pomarańczami, orzechami, iarzynami i konsiturami Chińskiemi. Kazał potém król podskarbiemu przynieść szarfy iedwabne, które gdy nam włożono na ramiona, pożegnał nas upominaiąc, żebyśmy mieli staranie o zdrowiu, i życząc, abyśmy na niém nie zapadli z przyczyny odmiany klimatu.

Nie mogliśmy rozpoznać postaci iego, gdyż wciąż siedział z założonemi nogami i obszernym płaszczem sukiennym odziany; zdawało się stoli, iż był wysoki i mocny, ale nieotyły. W czasie audyencyi okazał się z powagą, lecz nie zbywało mu na żywości. Zgoła, stawił się i mowił z jak naywiększą grzecznością, która mię niepomału zdziwiła w monarsze mieszkaiącym między niedostępnemi prawie górami i przypadkiem tylko cudzoziemców widzącym.

Zaprosił mię znowu nazaiutrz do siebie, i przyniosłem mu niektóre płody rękodzielni Angielskich i Bengalskich. Sposób przyięcia tenże sam był, co pierwey. Rozmawiał zemną długo o zwyczaiach Anglików i ubiorze, przypatruiąc się pilnie każdey iego części; naybardziey zaś zdziwiły go rozmaite kieszenie i przyznał, że są wygodne: to mu się tylko nie podobało w ubiorze naszym, iż iest opięty, i cały skład ciała zanadto wydaie. Dowodził; iż wielkie podobieństwo moralne między Boutanami i Anglikami znayduie; ale w tey mówie iego, więcey było dowcipu, niż prawdy. Prosił mię potém,

abym przybyłym zemną osobom ustąpić kazał; co gdy się stało, mówił, mniey iuż przestrzegaiąc powagi swoiey, i wynurzał przywiązanie do wielkorządcy. Powiedział, iż kazał sobie list przywieziony wytłumaczyć, w którym wielkorządca wspomina o mnie, iako o człowieku naywiększe zaufanie iego posiadaiącym, i zapewnił, że bardzo mu iest miło, iż ogląda osobę polubioną szczególniey od przyiaciela iego. Mówiąc zawsze stosownie do prawideł religii swoiey, twierdził, iż zachodzi między nim a P. *Hastingsem* ścisły duchowny związek czyli pokrewieństwo, gdyż dusze ich są częściami iedneyże całości; pokrewieństwo, podług systematu iego wypływaiące z początku umysłowego, który się nie do iednego mieysca, ani narodu i religii rozciąga, lecz ożywia wszystko, co tylko iest dobrego i wielkiego, i wydaie się w podobieństwie widoczníeyszém i trwalszém nad to, które natura rzeczom materyalnym i z czasem ginącym przypadkowo nadała. Pokazał mi niepokruszone pieczątki, które ostrożnie zdiąć z listów wielkorządcy przykazał, i wyraził, ile sobie to wszystko szacuie, co z rąk tego urzędnika pochodzi. Oświadczył, iż pragnąłby mieć rysunek pałacu wielkorządcy, i dlatego zapytał, czyli z nas kto nie umie rysować; odpowiedziałem, iż nauka rysunkowa iest częścią edukacyi w Anglii, i każdy mniey, więcey według zdatności onęż posiada; naybieglеyszym atoli rysownikiem z pomiędzy nas iest P. *Dawis* porucznik, który zechce żądaniu królewskiemu zadosyć uczynić. Właśnie przywiozł on z sobą widok *Kalkuty*

zrobiony od ftrony twierdzy *Williams*; ale że się nieco nadpsuł w drodze, obiecał go poprawić i ofiarować królowi. Po dwu godzinney, bo przez tłumacza rozmowie, pożegnaliśmy króla.

Nazaiutrz odwiedziłem pierwszych urzędników czyli miniftrów królewfkich; lecz gdy byłem u W. podczaszego, przybył posłaniec od króla zapraszaiący mię do niego. Towarzyszący mi z *Rungpore* urzędnicy, popadli w niełafkę u króla: prosili mię przeto, abym się wftawił za niemi. Poszedłem więc z temi urzędnikami do dworu, gdzie po wzaiemném przywitaniu przyftąpiłem do rzeczy, wyftawuiąc królowi, z jaką pilnością i dokładnością służyli mi w drodze, i prosiłem, ażeby, ieżeli uchybili w czém przez nieuwagę i pomimowolnie, raczył im przebaczyć, gdyż wiem, iak są gorliwemi i wiernemi sługami iego. Odpowiedział król, iż głowny wyftępek popełnili wróciwszy do *Tosisudon* bez wyraźnego rozkazu, ani nawet nie prosząc o pozwolenie w tey mierze. „Jeft u nas, przydał, nieodmienne prawo, iż żaden z poddanych, któremu coś wykonać zleciłem, nie może, dopóki tylko duch w nim zoftaie, uwolnić się od dopełnienia rozkazów moich, ani nie dopełniwszy ich zupełnie, pokazać mi się na oczy, chybabym mu wrocić się wyraźnie pozwolił.„

Gdy wszyftko, com tylko na zmnieyszenie ich przewinienia mógł przytoczyć, było nadaremne, musiałem powiedzieć, iż to z rady moiey, a nie z własnego domysłu uczynili; i że poważyłem się wziąć na siebie winę, fkłaniaiąc ich, aby mi towarzyszyli i byli pomocą w kraiu,

którego ięzyka i zwyczaiow nie znałem, tym zaś użyteczniеysi mi bydź mogli, że przez długi czas między Anglikami zostawali, a przez to ięzyk nasz umieli, i obyczaiów naszych świadomi byli. „To co innego, odpowie król, obrociwszy się do mnie; ponieważ tak dobre o ich sprawieniu sie daiesz świadectwo mówiąc, iż radzie twoiey ulegli, przeto, chociażby dziesięć tysięcy wyſtępków popełnili, chętnie im przebaczę.—Tak ieſt, rzekł daley, gdy są sługami moiemi, są tém samém twoiemi, a zatém będąc ci posłusznemi, dopełnili powinności swoiey.„ Wpuszczono ich zaraz; a gdy weszli, dziewięć razy według zwyczaiu wchodzących do króla, na twarz upadli.

Zaprosił nas potém na obiad do swoiego pokoiu, co wielkim dowodem względności i łaſkawości iego dla nas było, gdyż żaden z naypierwszych i nayznakomitszych poddanych nie ma tego szczęścia, aby iadł w obecności królewſkiey; oświadczył zaś, iż chce, żeby ſtół sposobem naszym był zaſtawiony, obrusami, któreśmy z sobą w drogę wzięli, nakryty, i potrawy przez naszego kucharza sporządzone były; co tém miley przyiąłem, gdyż dotychczas żadney potrawy Boutańſkiey nie iedliśmy, któraby nam do smaku przypadła.

Gdy zaſtawiono królowi ryż gotowany i korzonki, co cały iego obiad ſkładało, zasiedliśmy do ſtołu. Prosiłem, aby wina i konfitur naszych skosztował; nie chciał, mówiąc, że ktokolwiek taką, iak on, nosi suknię, to ieſt, zakonną, musi się wſtrzymywać od wszelſkiego u-

paiiaiącego trunku. Że zaś przyszło mi na myśl, iż maiący władzę odpuszczania grzechów, może w przypadku wielkiey ciekawości pozwolić sobie tego, czego innym nie wolno, podałem mu zręczność zaspokoienia oneyże, zostawiwszy w pokoiu iego wino *Bordeaux* i ratafiią malinową. Nie wiem, co się z niemi stało, to tylko pewna, iż w kilka dni przyszedł do mnie posłaniec z prośbą o więcey; zdaie się więc, iż tych napoiów nie na relikwiie żądano. Mówił potém król wiele o ucztach, i ia też dałem mu wyobrażenie o naszych; com zaś o nich powiedział, tak mu się spodobało, iż życzył sobie znaydować się na koncercie lub balu naszym. Co się tycze obiadu naszego, dziwił się bardzo wielości potraw i napoiów, tém bardziey, gdym powiedział, że wszystkie prawie części świata przykładaią się do codziennego iadła naszego. „Móy zaś pokarm, odpowie, nayprostsze rzeczy składaią, zboże, korzenie i owoce. Nigdy nie iém rzeczy żyiących, bo gdybym ich pożywał, mógłbym bydź uboczną przyczyną śmierci zwierzęcia iakiego, czego mi wiara moia surowo zabrania.„

Gdy obiad skończył, przyniesiono mu herbatę w porcelanowey filiżance, takiego kształtu który pierwszemu tylko Lamie służy, a ktoby podobney używał, dopuściłby się świętokractwa. Dla nas zaś kazał w czasie obiadu przynieść zsiadłego mleka przysmażanego w maśle i trochę miodu praśnego, który dał powód do rozmowy o chowaniu pszczół tak w Anglii, iak i w kraiu Boutańskim. Na takich i tym podobnych rozmowach zszedł czas aż do wieczora, o któreyto porze udaie się monar-

cha na modlitwy, dlategośmy go pożegnali i odeszli.

Trzy razy na dzień zgromadzaią się mnichy tamteysze do kościołów, o świcie, w południe i wieczorem. W czasie nabożeństwa zamknięte są bramy pałacu, w którym mieszka do 1500. mnichów, czyniących ślub czystości, i strzegących się wszelkiego obcowania z kobietami; czynią im one iednak miłosierne usługi i widziałem, że te, które nosiły wodę do pałacu, bardzo nadobne były. Mimo zaś ustawicznego prawie siedzenia za klauzurą, lepiey i czerstwiey od wszystkich innych współrodaków swoich wyglądaią. Widzieliśmy ich wszystkich idących cotydzień na małą wysepkę dla obmywania w rzece *Tehinthieu* czerstwych ciał swoich. Szedł naprzod stary zakonnik z żelaznem naczyniem zawieszonem na długim kiiu, a w tém paliły się rozmaite wonieiące rośliny; za nim szli szybko parami inne mnichy iednakowo ubrane, z odkrytemi głowami, boso, lewa ręka przyłożona do piersi, a w prawey trzymali rożaniec spuszczaiąc palcami paciorki.

Mówiąc w ogólności o mieszkańcach królestwa Boutańskiego wyznać muszę, iż nie widziałem nigdzie w żadnym kraiu, gdzie tylko kiedy byłem, tyle prostych, kształtnych i tak czerstwych ludzi, iak między Boutanami. W całym przeciągu podroży moiey przez ten kray, nie zdarzyło mi się zoczyć człowieka szpetnego i niekształtnego, iedna tylko odętość, czyli iak zowiemy wole, pod gardłem nieco ich oszpeca;

rozciąga się zaś od iednego do drugiego ucha, i tak niekiedy rośnie, że część piersi zasłania; ale ta choroba nie im tylko właściwa; podlegaią iey bowiem mieszkańcy wielu innych kraiów w Azyi, a nawet w Europie; to zaś ma do siebie, iż nie tylko ciało, ale i umysł osłabia.

Maią Boutanowie włosy czarne krótko obcięte; oczy małe, czarne; powieki długie i spiczaste, brwi rzadkie, a wielu i w podeszłym wieku brody nie dostaie; wzrostu są wysokiego i dosyć bieli. Co się tycze ochędostwa ciała, w tém nie naśladuią mnichów swoich; myią ie bowiem tylko w czasach przez religiią przepisanych.

Na równinach przyległych górom Boutańskim, w rozległości dziesięciu i dwudziestu mil, znayduie się podostatkiem drzew in sok wydaiących, które maią od 20. do 30. stóp wysokości, a na pięć grubości. Jest także bardzo wiele drzew ogromnych, które prowincye Bengalskie, nie tylko do budowania szalup, ale i stawiania domów sprowadzaią. Na tychże równinach są liczne stada słoniów tak z przyrodzenia łagodnych, że ich Boutanowie do pracy używaią.

Rownina *Tassisudon*, gdzie znayduie się stolica państwa Boutańskiego, iest płaszczyzna trzy lub cztery mile długa, a naywięcey na milę szeroka. Ziemia bardzo żyzna, i iak naylepiey uprawiona. W czasie suszy skrapiaią mieszkańcy pola swoie wodą źrodlaną, którą z pomiędzy gór małemi kanałami na dolinę sprowadzaią. Nie masz miasta w *Tassisudon*, i oprócz domu, w którym mieszkaliśmy, wszystkie tu owdzie porozrzucane o milę są odległe. Sam pałac stoi

wpośrod doliny, zbudowany z kamieni w długi kwadrat. Przod iego dłuższy ieſt od ścian pobocznych, a mury przeszło na 30. ſtop wysokie. W połowie tey wysokości ieſt rząd ganków, opatrzonych włosianemi firankami, które około wieczora zapuszczaią. Pod gankami są małe okienka, raczey dla przewietrzenia pokoiów, niż dla światła zrobione. Gmach w środku pałacu będący nazwać mogę cytadellą, i tamto pierwszy Lama mieszka, tam maią swóy przybytek bożyszcza, a między niemi naywyższą cześć odbieraiące pod imieniem *Mahamonie*. Obszerny wchód prowadzi w lewą i prawą na wielkie place wyłożone kamieniem. Cytadella łączy się przez pokrytą galeryą z pałacem, i ma siedm piąter, każde na 15. lub 18 ſtóp wyniesione. Lama *Rimbochai* będący teraz królem Boutańſkim, mieszka na czwartem, a bożyszcze *Mahamonie* na siodmém złożone. Wśrodku dachu ieſt domek murowany, pokryty miedzią suto pozłacaną, i pod nimto ma zbydź rzeczone bożyszcze.

Gdyśmy wyszli z cytadelli, pokazywano nam inne części pałacu. Dolne izby iego służą za ſkład rzeczy, czyli magazyny, a pod temi są kuchnie i piwnice. Na pierwszym piętrze mieszkaią miniſtrowie i celnieysi urzędnicy królewscy. Z przodu ich pokoiów ieſt galerya z daszkiem na kolumnach, których gzymsy złocone, czerwono pomalowane i ryte; słowem, ieſt to galerya dosyć wspaniała. Drugie piętro niżsi urzędnicy zaymuią. Mieszkanie nasze odległe było od pałacu, na rzut tylko kamienia i dosyć

wygo-

wygodne; obok niego są domki, w których służący nasi ftanęli. O milę od pałacu królewfkiego w ftronie północney ieft mieysce, gdzie trzymaią wielkie ftada ogierów i klacz kraiowych, tudzież zagranicznych, Arabfkich i Perfkich. Są tam także ftada mułów i koni wałachów, maiących zaletę z mocy i powolności; ftąd ludzie bogaci, a zwłaszcza ftarzy, przenoszą ie nad inne i drogo płacą. Widziałem także kilka koni Tureckich, które doftały się Boutanom podczas woyny z Anglikami. Te w dniach wielkiey uroczyftości wyprowadzaią w przepysznym rzędzie na widok publiczny.

Uczęszczaliśmy tam dla przechadzki, a niekiedy chodziliśmy po nad trzema akweduktami, któremi woda rozchodzi się na całą tę dolinę. Idzie zaś przez grube sztuki drzewa wydrożonego, te w niektórych mieyscach leżą w ziemi pokrywaiącey fkały, w innych utrzymuią się na długich słupach, na brzegach przepaści pozabiianych. Wspaniałe te acz profte pamiątki dowcipu Boutanów, godne bydź porównane z akweduktami ftarożytności, nierównie więcey kosztuiącemi. Dziwić się zaifte potrzeba tak pożytecznemu wylazkowi, pomyślawszy, iż twórcy iego nie uczyli się nigdy żadnych umieiętności; że przesądy, iako też zawady położone od samego przyrodzenia, nie dozwoliły im mieć żadnego związku z oświeceńszemi od nich narodami: krótko mówiąc, gdyby nawet dokładnie znali prawidła hydrauliki, nie potrafiliby lepszych, iak są, zrobić akweduktów.

Niedaleko pałacu Lamy, znayduie się długi rząd szop, a pod temi piece i kuźnie, gdzie robią nieustannie bożyszcza bronzowe i rozmaite ozdoby do kościołów. W témże mieyscu iest ogrod albo raczey sad pełny wybornych drzew owocowych, iako to: brzoskwini, moreli, gruszek, iabłek, orzechów, poziomek i malin. W inney znowu stronie iest papiernia. Papier Brytański robi się z kory drzewa zwanego *Deh*, którego bardzo wiele rośnie na górach otaczaiących *Tassisudon*, i iest mocnieyszy od wszystkich gatunków papieru, iakie mi tylko są znaiome; a gdy iest pozłocony, można go użyć za ozdobę w robocie materyy iedwabnych; iakoż widziałem go w atłasach i innych materyach Chińskich.

Mówiąc ogólnie o położeniu *Tassisudon* i okolic iego, wyznać należy, iż gdzie tylko obroci się oko, wszędzie przyiemny widok znayduie. Pomimo zaś długo stoiącey wody na dolinie, którą dla przyśpieszenia wzrostu ryżu trzymaią, i mimo wielości drzew okrywaiących góry i wszystkie części doliny, powietrze tamteysze bardzo iest zdrowe nawet dla cudzoziemców. Jakoż nikt z nas nie chorował ciężko, wyiąwszy, iż P. *Sanderns* dostał gwałtowney gorączki, którą nie odmianie powietrza, ale zbytniemu może zmordowaniu się, gdy biegał z ciekawością po różnych mieyscach, przypisać należy.

Uwiadomiony król o chorobie iego, zmartwił się mocno: przyznawaiąc ią wpływowi iakiego *Dewty* to iest ducha mieszkaiącego, podług mniemania Boutanów, w mieyscach, które polubi.

Sądząc więc, że mu zaszkodził ieden z tych duchów przebywaiąc na piękney górze, którą nieco wprzód P. *Sanders* zwiedził, nakazał zaraz uroczyste modlitwy na przebłaganie *Dewty*, i uproszenie zdrowia choremu. Prócztego przysłał do nas kapłana, który odbył pobożny iakiś obrządek w koło kociołka napełnionego zarzewiem: odmowił długie modlitwy, i dostawszy za to podarunek, odszedł. Niezadługo odzyskał P. *Sonders* zdrowie, co mocno krola uradowało.

Dalszy ciąg w następuiącym Numerze.

AKT

Rzeszy Niemieckiey.

Obeymuiący ostateczne urządzenie indemnizacyi umowioney przez traktat Lunewilski, a przez nadzwyczayną deputacyą umocowaną od Rzeszy dnia 23go Lutego 1803 roku wydany, przez ieneralny zaś Seym potwierdzony, i Jego Cesarskiey Mości dnia 24go Marca 1803 roku przesłany, nareście, tegoż roku dnia 27. Kwietnia przez Jego Cesarską Mość zupełnie zatwierdzony. Ciąg dalszy.

25. Arcy-biskupia Stolica Moguncka przenosi się do kościoła katedralnego w *Ratyzbonie*, do któregoto miasta przyłączaią się na zawsze godności xiążęcia Elektora arcykanclerza Rzeszy,

tudzież arcybiskupa metropolity i prymasa Niemieckiego. Władza iego metropolitalna rozciąga zię do dawnych prowincyy duchownych Mogunckiey, Kolońskiey i Trewirskiey, ile się z nich na prawym brzegu Renu pozostało, wyiąwszy kraie króla Pruskiego; nareście, do prowincyi Salzburskiey, ile się ściąga do kraiów przyłączonych do Elektorstwa Palatyńsko Bawarskiego.

Co się tycze dóbr, dochodów i władzy świeckiey Elektora arcykanclerza, te zamykaią się w xięstwach *Aschafenbourg* i Ratyzbońskiém. Pierwsze składa się z wielkiego woytostwa *Aschafenbourg* w tych iak teraz granicach, z przydatkiem woytostw *Oeuffenau*, *Lohr*, *Orbe* z kopalnią solną, *Prozetten* i *Klingenberg* po prawym brzegu Menu, i woytostwa Wirzburskiego *Aurach* w *Sinn-Grund*; drugie xięstwo zawiera w sobie teraźnieysze xięstwo Ratyzbońskie, miasto tegoż imienia z przyległościami, kapitułami, opactwami i klasztorami tak pośredniemi, iak bezpośredniemi tamże się znayduiącemi, a w szczególności *St Emerau*, *Ober-Munster* i *Nieder-Munster*, a to wszystko w trwaiących stosunkach względem Bawaryi. Nadaie mu się prócz tego wolne miasto *Wetzlar* z tytułem hrabstwa, i zupełną władzą gruntową, tudzież wszystkie kapituły, opactwa i klasztory w rzeczonych xięstwach i hrabstwie leżące; nad to, dom *Kompostel* w Frankforcie, własności i dochody wielkiey kapituły Moguncłkiey posiadane i wybierane, ale nie w woytostwach królowi Pruskiemu, Landgrafom Hessenkasselskiemu i Hessendarmsztadzkiemu, tudzież xiążętom de Nassau-Usingen i de Linange

wyznaczonych. Dochody z dopiero co wyrażonych dzierżaw 650.000. złotych Niemieckich wynoszą. W dopełnieniu zaś indemnizacyi w milionie złotych oznaczoney, brać będzie elektor arcykanclerz część przychodu z opłaty od żeglugi wzmiankowaney w paragrafie 39tym. Nim zaś taż opłata zacznie bydź wybieraną, naznacza się mu na toż dopełnienie indemnizacyi cło prawego brzegu Renu, które było ieszcze wybierane od dnia 1go Grudnia 1802 roku; względem czego porozumie się Elektor arcy-kanclerz z xiążętami, imieniem których wybierane było. Gdyby zaś zbyło co z tego cła po dopełnieniu indemnizacyi iego, ma bydź obrócone na wypłatę summ wyznaczonych w paragrafach 9tym, 14tym, 17. 19 i 20tym.

Wybór elektora arcykanclerza odbywać się ma stosownie do ustaw dawney iego metropolii. Miasta *Ratyzbona* i *Wezlar* używać będą zupełney neutralności w czasie nawet woyny Rzeszy Niemieckiey, a to z względu, iż iedno iest mieyscem powszechnego seymu, drugie zaś kamery cesarskiey.

26. Zakony Teutoński i Maltański przez wzgląd przysług woyskowych ich członków nie podpadaią sekularyzacyi; z powodu zaś strat, które na lewym brzegu Renu poniosły, biorą następuiące nadgrody:

Xiążę W. Mistrz i zakon Teutoński otrzymuią kapituły, opactwa i klasztory pośrednie w kraiu *Voralberg*, w Szwabii Austryackiey i w ogólności, wszystkie klasztory pośrednie w diecezyach

Auszpurſkiey i Konſtancyeńſkiey w Szwabii, któremi inaczey nie rozrządzono, wyiąwszy klasztory w Bryzgowii.

Xiążę W. Przeor i W. przeorſtwo Niemiecko-Maltańſkie, biorą hrabſtwo *Bondorf*, opactwa *St Blaise*, *St Trutpert*, *Schuttern*, *St Pierre* i *Tenenbach*, oraz wszyſtkie kapituły, opactwa i klasztory Bryzgowii z przynależytościami do nich na prawym brzegu Renu, z obowiązkiem spłacenia osobiſtych długów biſkupów Bazyleyſkiego i Leodyyſkiego, które od czasu, iak nie są w ſtolicach swoich, zaciągnęli, i podług poźnieyszego ich obrachunku.

27. Kollegium miaſt Rzeszy ſkładać się będzie z miaſt wolnych i bezpośrednich *Auszpurga*, *Lubeki*, *Norymbergi*, *Frankfurtu*, *Bremy* i *Hamburga*. Używać one będą w całey rozległości gruntów swoich zupełnego zwierzchnictwa i władzy bez żadnego wyiątku, z warunkiem atoli apellacyi do naywyższych trybunałów Rzeszy. Mieć także będą zupełną neutralność nawet podczas woien Rzeszy, a przeto wolne będą na zawsze od wszelkiego woiennego podatku tak zwyczaynego, iak nadzwyczaynego, i uwalniaią się zupełnie od głosowania Rzeszy w wszelkiey materyi pokoiu lub woyny. W indemnizacyi zaś odbiorą naſtępuiące nadgrody i nadania:

Miaſto *Auszpurg* bierze wszyſtkie dobra, budowle, własności i dochody kościelne na gruncie iego będące, tak między iak za murami miaſta, a to bez naymnieyszego wyiątku.

Miasto *Lubeka* za odstąpienie wsi i wiosek w kraiu Meklemburskim do szpitalu iego należących, otrzymuie cały grunt biskupstwa i wielkiey kapituły Lubeckiey, z prawami, gmachami, własnością i dochodami onychże między rzeką *Trawą*, morzem Baltyckiém, ieziorem *Himmelsdorf*, liniią pociągnioną powyżey *Swartan*, w odległości naymniey 500. sążni francuzkich od *Trawy*, Holsztynu Duńskiego i Hanoweru. Co do cząstek należących do *Lubeki*, a niewchodzących w dopiero co oznaczony grunt, i w kray xięcia Holsztyn Oldenburga wpadaiących, względem tych zaydzie układ przyiacielski.

Miasto *Frankfurt* za odstąpienie części w wioskach *Soden* i *Sultzbach*, dostaie kapituły, opactwa i klasztory w obwodzie iego leżące, ze wszystkiemi ich przynależytościami, tak na gruncie iak za gruntem iego będącemi, a w szczególności *Mockstadt* i wszystkie dobra, gmachy, własność i dochody kościelne, w témże mieście i na gruncie iego leżące, prócz *Kompostel*, z warunkiem płacenia corocznie hrabiemu *Salm Reiferscheld-Dick* 28,000. złotych, hrabiemu *Stadion-Warthausen* 3,600. zło: i hrabiemu *Stadion-Taunhausen* 2,400 złotych, które to summy wynoszące ogółem 34,000. złotych będą poźniey przeniesione na zbywaiącą część przychodu z opłaty od żeglugi wzmiankowaney w 39tym paragrafie, ieżeliby po opłaceniu wyznaczonych wieczystych opłat na tym przychodzie zabezpieczonych, zbywaiąca część okazała się dostateczą. Prócz tego uwalnia się handel Frankfurtski od wszelkich opłat z powodu naywyższego nad tém miastem

zwierzchnictwa, a do których miał lub rościł sobie prawo iaki ſtan Rzeszy.

Posiadłość miaſta *Bremy* obeymuie miaſteczko *Veggesach* z przynależytościami; tudzież *Grolland*, *Burghof*, młyn w *Hemlingen*, wioſki *Hastede*, *Schwaghausen* i *Vuhr* z przynależytościami i tém wszyſtkiém, co się zamyka między rzekami *Wezerą* a *Wumme*, *Leesum*, teraźnieyszemi granicami i liniią, która ma bydź pociągniona od *Seebuldsbruhe* przez młyn *Henlingen* do lewego brzegu *Wezery*, ze wszyſtkiemi prawami, budowlami, własnością i iakiemiżkolwiek bądź dochodami do xięſtwa i wielkiey kapituły Bremeńſkiey, a w powszechności do Elektora Brunświk-Luneburſkiego w témże mieście i na gruncie iego należącemi. Aby zaś handel Bremeńſki i żegluga na dolney *Wezerze* żadney zawady nie doznawały, znosi się na zawsze cło w *Elsfleth*, tak, iż pod żadnym pozorem i nazwiſkiem nie może bydź przywróconém; a przeto okręty lub ſtatki, czyli to w górę tey rzeki lub na dół płynące, nie mogą bydź pod żadnym pozorem zatrzymywane i naymnieyszey przeszkody doznawać.

Miaſto *Hamburg*, bierze pod rząd swóy wszyſtkie prawa, budowle, własności i dochody xięſtwa Bremeńſkiego i wielkiey iego kapituły, a w powszechności Elektora Brunświk-Luneburſkiego w murach i na gruncie iego będące.

Co się tycze oznaczenia granic posiadłości miaſta Norymbergi, rzecz ta odkłada się do dalszego układu.

Powyższe sześć miaſt mogą dozwolić woyſkowego zaciągu w murach i na gruntach swoich, ale

tylko dla ftanów Rzeszy. Elektorowie i xiążęta, którym doftaią się w podziale inne miafta wolne pod tytułem indemnizacyi, obchodzić się z niemi maią, co się tycze ich konftytucyi municypalney i własności, iako z miaftami nayWiększemi przywileiami udarowanemi, ftosownie do każdego kraiu, i ile wewnetrzne tego urządzenie oraz potrzebne dla dobra ogolnego uftawy dozwolą. W szczególności zaś zabezpiecza się im wolne sprawowanie obrządków religii, i spokoyne posiadanie dóbr i dochodów poświęconych na pobożne lub dobroczynne użytki.

28. Indemnizacye, któreby się mogły należeć iakim członkom ftanu rycerfkiego, dane im będą w sposobie dodatku indemnizacyi dla hrabiów Rzeszy, i to, ieżeliby się temu nie zaradziło przez przyszłe zniesienie sekweftru; naówczas wyznaczonaby im była indemnizacya z dochodów, któremi ieszcze można będzie rozrządzić, i ftosownie do ich sprawiedliwych pretensyy.

29. Rzeczpospolita Helwecka w nadgrodę praw i pretensyy swoich do dzierżaw w Szwabii leżących, a do fundacyy kościelnych w iey kraiu należących, i względem których inaczey się teraz poftanowiło w poprzedzaiących artykułach, otrzyma bifkupftwo *Koirfkie* z obowiązkiem obmyślenia funduszu dla bifkupa, kapituły i ich urzędników; nadto maiętność *Trap.* Prócztego może odkupić przez wieczyfte dochody roczne, i czyftemu przychodowi wyrównywaiące ftosownie do opłat prawami Helweckiemi zaftrzeżonych, lub przez inny układ, iaki zawrzeć potrafi z interessowanemi ftronami, może mowię, odkupić

wszyftkie prawa, dziesięciny, maiętności i dochody, bądź do cesarza, bądź do xiążąt i Stanów Rzeszy, badź do duchownych fundacyy a teraz sekularyzowanych, tudzież panów i prywatnych osób zagranicznych w całey rozległości kraiu Helweckiego należące.

Jeżeli by zaś taż Rzeczpospolita sekularyzowała kiedy u siebie fundacye duchowne, tedy to odbyć się ma bez uszczerbku i szkody, będących w Rzeszy należytości do tychże fundacyi, przywiązanych, wyiąwszy te, względem których iuż się inaczey wyrzekło i poftanowiło; wzaiemność w tey mierze służy także fundussom w Helwecyi do Niemieckich fundacyy duchownych należącym. Odtąd zaś wszelka władza xiążęcia lub Stanu Rzeszy, iako też naywyższe zwierzchnictwo i prawa honorowe w całey Helwecyi uftaią; toż samo ma się rozumieć względem dzierżaw Helweckich w Rzeszy Niemieckiey leżących.

30. Można odkupić wieczyście wszelkie dochody wieczyfte powyższemi artykułami zawarowane, z wolnością uczynienia innego układu, który interessowane ftrony uczynić zechcą. Czas wypłacenia tych dochodów przypada na dzień 1szy Grudnia każdego roku. Wypłacać zaś należy w dobrey bieg maiącey monecie srebrney, rachuiąc 24 złote na grzywnę.

31 Nadaie się godność Elektora arcyxiążęciu, a dawniey W. xięciu Tofkańfkiemu, tudzież margrabiemu Badeńfkiemu, xiążęciu Wirtemberfkiemu i Landgrafowi Hessen-kasselfkiemu, którzy co do przodkowania zachowywać maią alternatę podług przepisu ftrof dla izby xiążęcey, a

względem wniścia do izby elektorskiey dopełnią zwykłych formalności. Gdy dom Hessenkasselski wygaśnie, przeydzie tytuł elektorski do domu Hessen-Darmsztadzkiego.

32. Nowe głosy męzkie w izbie xiążęcey takowe będą: Cesarz iako arcy-xiążę Austryacki mieć będzie za *Styryą*, *Karniolę*, *Karyntyą* i *Tyrol*, 4 głosy. Elektor Palatyn, iako xiążę Bawarski, za xięstwo *Berg*, za *Sulzbach*, niższą *Bawaryą* i *Mindelheim* 4. głosy. Król Pruski, iako xiążę Magdeburski, za *Erfurt* i *Eichsfeld*, 2. głosy. Elektor arcy-kanclez, za *Aschaffenburg*, 1. głos. Elektor Saski, iako margrabia Misnii, za margrabstwo *Miśnii*, burgrabstwo *Miśnii* i *Querfurth*, 3. głosy. Teźże koleyno z xiążętami Saxe-Weimar i Saxe-Gotha, za *Turyngią*, 1. głos. Król Angielski, iako xiążę Bremeński, za *Gettyngę*, 1. głos. Xiążę Brunświk Wolfenbuttel, za *Blanckenbourg*, 1. głos. Margrabia Badeński, za *Bruchsal* na mieysce *Spiry* i za *Ettenheim* na mieysce *Strażburga*, 2. głosy. Xiążę Wirtemberski, za *Teck*, *Zwiefalten* i *Tubingen*, 3. głosy. Król Duński, iako xiężę Holsztyński, za *Ploen*, 1. głos. Langraf Hessen-Darmstadzki, za xięstwo Westfalskie i *Starckenburg*, 2. głosy. Landgraf Hessen-kasselski, za *Fritzlar* i *Hanau*, 2. głosy. Przeszły xiążę Modeński, za *Brizgowią* i *Ortenau*, 2. głosy. Xiążę Meklenburg Strelitz za *Stargard*, 1. głos. Głos xiążęcia d'Aremberg przenosi się do dzierżaw na prawym brzegu Renu. Xiążę Salm-Salm maiący dawniey głos wspolny z xiążęciem Salm-

Kirbourg, mieć go teraz będzie sam ieden. Następuiący xiążęta mieć będą po iednym głosie, to iest: xiążę Nassau-Usingen; Nassau Weilburg; Hohenzolern-Sigmaringen; Salm-Kirbourg Firstemberg za *Baar* i *Stuhlingen*; Schwarzemberg za *Klettgau*; de la Tour i Taxis za *Buchau*; Waldeck, Levenstein-Wertheim; Etingen-Spielberg; Ætingen-Wallerstein; Solms-Braunfels; Hohenloe Neuenstein; Hohenloe-Waldenbur-Schillingsfurst; Hohen-Waldenburg Bartenstein; Jsemburg-Birstein; Kaunitz za *Ritberg*; Reuss-Plauen-Graiz; Linange; Ligne za *Edelstetten*, Looz za *Wolbeck*. Głosy tak dawne iak nowe w izbie xiążęcey dawane będą w następuiącym porządku strofą 1otą przepisanym.

Austrya; Bawarya (wyższa); Styrya; Magdeburg; Salzburg, Bawarya (niższa); Ratyzbona; Sulzbach; Zakon Teutoński; Neubourg; Bamberg; Brema; margrabstwo Miśnii; xięstwo Berg; Würtzburg; Karyntya, Eichstaedt; Sax-Coburg; Bruchsal; Saxe-Gotha; Ettenheim; Saxe-Altenburg; Konstancya; Saxe-Weimar; Auszpurg; Saxe-Eisenach; Hildesheim; Brandeburg-Anspach; Paderborn; Brandeburg-Bareuth; Freysingen; Wolfenbuttel Landgrafstwo Turyngii; Brunswik-Zell; Passawa; Brunswik-Calemberg; Trydent; Brunswik-Grubenhagen; Brixen; Halberstadt; Karniola; Bade-Bade; Wirtemberg-Teck; Bade-Durlach; Osnabruk; Verderau Monaster; Bade-Hochberg; Lubeka; Misnia; Hanau; Hollstein Glucksadt; Fulda; Hollstein-Oldenburg; Kempten; Meklenburg-Schwerin; Ellwangen; Meklenburg-Gustrau; Za-

kon'Maltański; Hessen-Darmstadt; Berchtolsgaden, Hessen-Cassel; Westfalia; Pomerania dalsza; Holsztyn-Ploen; Pomerania bliższa; Brizgowia; Saxe-Lauenburg; Corvey; Minden; Burgrabstwo Misnii; Leuchtenberg; Anhalt; Saxe-Henneberg; Schwerin; Camin; Ratzeburg; Hirschfeld; Tyrol; Tubinga; Querfurt; Arremberg; Hohenzollern-Hechingen; Fritzlar; Lobkowitz; Salm-Salm; Dietrichstein; Nassau-Hadamar; Zwiefalten; Nassau-Dillenburg; Aversberg; Starkenburg; Ostfryzya; Fürstemberg; Schwartzemberg; Getynga; Mindelheim; Lichtenstein; La Tour i Taxis; Schwarzburg; Ortenau; Aschaffenburg; Eichsfeld; Blankenburg; Stargard; Erfurht; Nassau-Usingen; Nassau-Weilburg; Hohenzollern-Sigmaringen; Salm Kirburg; Fürstenberg-Baar i Stuhlingen; Schwartzenberg-Klettgau; La Tour i Taxis, Buchau; Waldeck; Loewenstein-Wertheim; Oetingen-Spielberg; Oetingen-Wallerstein; Solms-Braunfels; Hohenloe-Neuenstein; Hohenloe-Waldenburg-Schillingsfurt; Hohenloe-Waldenburg-Bartenstein; Isenburg Birstein; Kaunitz-Bittberg; Reuss-Plauen-Graiz; Linange; Ligne; Looz; Hrabiowie Szwabscy; Hrabiowie Weterawscy; Hrabiowie Frankońscy; Hrabiowie Westfalscy; ogołem iest głosów w izbie xiążęcey 131.

Direktorium izby xiążęcey pozostaie, iak dawniey było. Jakie były dotąd alternaty, takie się i napotém utrzymuią, względem zaś nowych alternat umowią się różne domy, iako też liniie iednychże domów. Nie czyni się przez porządek głosowania żadna odmiana, co do wy-

niesienia lub równości ftopnia między xiążętami i służące każdemu prawa zachowuią się nienaruszone. Głosy xięftw sekularyzowanych na swoiem mieyscu pozoftaią, a to tak, iż *latera*, dopóki izba zechce, mogą się utrzymywać.

Xiążęta nabywaiący głosów przywiązanych do przeszłych ftanów duchownych, a teraz im w indemnizacyi danych, nie nabywaią przez to prawa do wyższego ftopnia nad ten, iaki wprzod mieli. Xiążęta otrzymuiący nowe głosy na mieysce utraconych, przy dawnym ftopniu zoftaią. Jnne dziewięć ftrof ułożone będą podług dziesiątey, która za zasadę dopiero co przepisanego porządku służyła.

33. Nieograniczony przywiley *de non appellando* służy wszyftkim Elektorom co do wszyftkich ich dzierżaw; Landgrafowi Hessen-Darmftadzkiemu, tak co do dawnych, iak nowych posiadłości iego, i nadaie się domowi *Naſsau* wspolnie tak co do dawnych, iak i nowych dzierżaw.

34. Wszyftkie dobra wielkich kapituł i ich dignitarzów wcielaią się do maiętności biſkupftw, i przechodzą z biſkupftwami do xiążąt, którym są nadane. W biſkupftwach podzielonych między kilku, wcielaią się też dobra do części każdego.

35. Wszyftkie dobra kapituł, opactw i klasztorów tak w dawnych iak nowych dzierżawach, bądź do proteftantów, bądź do katolików należących, tak pośrednich iak bezpośrednich, któremi powyższe przepisy nie rozrządziły, zoftawuią się do wolnego rozporządzenia xiążąt mieyscowych, tak na wydatki religii,

koszta edukacyi i inne użyteczne fundacye publiczne, iako też na zasilenie ich ſkarbu; zastrzega się atoli iak naywyraźniey ſtałe opatrzenie niezniesionych kościołów katedralnych; powtóre, pensye zniesionego duchowieńſtwa ſtosownie do przepisów, których część poniżey ieſt wyrażona, a reszta będzie niezwłocznie oznaczona.

36. Kapituły, opactwa i klasztory po nazwiſkach wymienione, i wyraźnie w indemnizacyi naznaczone, iako też do wolnego rozrządzenia xiążąt mieyscowych oddane, przechodzą do nowych właścicielów ze wszyſtkiemi ich dobrami, prawami głownemi i dochodami, gdzieżkolwiekby się znaydowały; zaſtrzegaią się atoli te, które są wyraźnie oderwane.

37. Dobra i dochody należące do szpitalów, fabryk, akademiy, kollegiow i innych fundacyy pobożnych, iako też dobra gminów iednego z dwóch brzegów *Renu* na drugim leżące, powinny bydź od nich oderwane, i idą pod rozporządzenie każdego względnie rządu, to ieſt, co się tycze prawego brzegu *Renu*, pod rozporządzenie rządów mieyscowych; rozumieć się zaś ma, że dobra i dochody należące do inſtytutów literackich, dawniey wspolnych obudwom brzegom, a teraz na prawym pozoſtałych, i które nie zamykaią się w kraiu xiążąt indemnizowanych, pozoſtaną przy tychże inſtytutach, utrzymuiących się na prawym brzegu Renu.

38, Kraie i własności naznaczone Stanom Rzeszy w nadgrodę za odpadłe na lewym brzegu Renu, służyć maią szczególniey na spłacenie

długów tychże xiążąt tak osobiſtych, iako też z dawnych ich dzierżaw wynikaiących; zaſtrzegaią się atoli układy umowione traktatem Lunewilſkim, i szczególnemi traktatami, zawartemi w tey mierze między Francyą, a każdym Stanem Rzeszy Niemieckiey.

39. Wszyſtkie cła wybierane na Renie, bądź po prawey, bądź po lewey ſtronie tey rzeki, znoszą się na zawsze, i nie mogą bydź przywróconemi pod iakiémkolwiek bądź nazwiſkiem, wyiąwszy opłaty celne i podatek od żeglugi, którego się podług naſtępuiących zasad dozwala.

Gdy *Ren* ſtał się granicą Rzeczypospolitey Batawſkiey, a do granic Rzplitey Helweckiey, wspólną rzeką Rzplitey Francuzkiey i Rzeszy Niemieckiey, będzie zatém uſtanowiona opłata od żeglugi na nim, i wspólnie przez Francyą i Rzeszą urządzona i wybierana. Nadaie przeto Rzesza za przychyleniem się Cesarza wszyſtkie swoie prawa w tey mierze elektorowi arcykanclerzowi, który umocowany od niey zupełnie, ułoży z rządem Francuzkim powszechne i szczególne prawidła względem opłaty od żeglugi; a te poydą potém pod zatwierdzenie izby elektorſkiey, i uwiadomi o nich arcykanclerz Rzeszę Niemiecką. Opłata zaś rzeczona w taki sposób ma bydź umiarkowana, ażeby nie przechodziła ceł zniesionych. Więcey maią płacić płynący po tey rzece cudzoziemcy, aniżeli nadrzeczni Francuzi lub Niemcy, tudzież większa ma bydź opłata od płynących w górę *Renu*, aniżeli na dół. Wybieranie iey w jednych ręku zoſtawać, i tak się odbywać powinno, ażeby w żegludze iak nay-

mniey

mniey opóźnienia było. Jeneralny dyrektor opłaty od wspólnego mianowania rządu Francuzkiego i arcykanclerza zależy, i utrzymywać będą z osobna kontrolera w każdém mieyscu, gdzie się taż opłata wybierać powinna. Poborców na prawym brzegu wyznaczy elektor arcykanclerz za wiedzą mieyscowego pana. Zasady iednak administracyi i wybierania opłaty, zależą od układu, który rząd Francuzki z elektorem arcykanclerzem względem urządzenia opłaty żeglugi uczyni. Nie mniey zaś komor takowych iak pięć, a nie więcey nad piętnaście bydź powinno, które wyiąwszy pełnienie właściwey im służby, podlegać będą panom mieyscowym, i owszem ciż panowie powinni im dać wszelką pomoc w potrzebie. Opłata dawana *in natura* przeznacza się szczególniey na koszta wybierania, administracyi i policyi przy komorach; co pozostanie, póydzie na równy podział, a ilość ztąd wynikaiąca, obrocona będzie szczegolniey na utrzymanie ścieszek, któremi idą flisowie ciągnący statki, tudzież na potrzebne roboty do żeglugi przy każdym względnie brzegu; czysta reszta pozostaiąca od połowy prawego brzegu, służyć ma na dopełnienie funduszu dla elektora arcykanclerza i uposażenie osób wzmiankowanych w paragrafach 9tym, 14tym, 17tym, 19tym i 20tym, tudzież na wypłacenie dochodów dodatkowo i warunkowo wyznaczonych przez paragrafy 7my i 27my. Gdyby ieszcze zbyło co w każdym roku od przychodu z żeglugi, obróconem będzie na umorzenie zwolna opłat obciążaiących przychód z teyże żeglugi.

Znosić się i układać będzie corocznie arcykanclerz z rządem Francuzkim i xiążętami po prawym brzegu *Renu*, względem utrzymywania wspomnionych ścieszek nadbrzeżnych, i robot potrzebnych wzdłuż granic oboiey ftrony nad *Renem*.

§. 40. Wszyftkie lenności na prawym brzegu Renu, zależące od dworów feudalnych byłych dawniey na lewym, zależéć teraz będą profto od samego Cesarza i Rzeszy, ieżeli naywyższa w nich zwierzchność przywiązana była iako do ftanów Rzeszy; inaczey od tego xiążęcia zależeć będą, w którego kraiach są zamknięte; wyiąwszy lenności należące dawniey do elektorftwa Moguńckiego i zwierzchność gruntową maiące, które odtąd *Aschaffenburgowi* podlegać będą. W mocy ieft nowych panów, aby przeftali tymczasowie, i aż do odebrania lenności, na proftém uznaniu ich przez nowych wazalów, lub aby ftaneli przy wzięciu przez nich inweftytury. W tym atoli razie wolni będą wazalowie od wszelkich podatków feudalnych, i innych zwyczaynych na rzecz zwierzchników korzyści.

§. 41. Gdy głosy bezpośrednich hrabiów Rzeszy przeniesione są podług paragrafu 24. do kraiów przypadłych im w indemnizacyi, tryb przeto głosowania i użycie prorogatyw, oznaczone będą oddzielnem urządzeniem. Głosy duchownych, dawane będą ftosownie do przepisów paragrafu 32go.

§. 42. Można sekularyzować klasztory panien za klauzurą żyiących, ale za zniesieniem się z bifkupem dyecezalnym; co się zaś tycze kla-

sztorów mężkich, sekularyzacya ich do woli mieyscowego xiążęcia, lub nowych posiadaczów oddaie się, którzy ie znieść lub zachować będą mogli. Tak iednym iak drugim nie wolno przyymować nowicyuszów, chyba za pozwoleniem panuiącego xiążęcia lub nowego posiadacza.

§. 43. Używanie dóbr wyznaczonych w indemnizacyi, zaczyna się od pierwszego Grudnia 1802go roku, co do xiążąt i Stanów biorących indemnizacye, którzy nie mogli ich obiąć cywilnie przed złożeniem deklaracyi mocarstw pośredniczych, wszyscy zaś mogą ie obeymować na 8. dni przed pierwszym Grudnia. Zaległości dochodow, aż do nowego stanu rzeczy, są własnością dawnych ich posiadaczów, względem czego wolno ułożyć się stronom interesowanym.

§. 44. Wszelkie ustąpienia, nie wypływaiące ze zwyczayney administracyi, a przez opactwa i klasztory po dniu 24tym Sierpnia uskutecznione, poczytuią się za nieważne.

§. 45. Powyższe przepisy znoszą wszelkie pretensye, iakie bydź mogą do kraiow ustąpionych Rzeczypospolitey przez traktat Lunewilski. Rozumieć tu atoli należy, iż prawa sukcessyyne familii do dzierżaw na lewym brzegu Renu leżących, a teraz zamienionych przenoszą się do kraiów i dóbr danych w indemnizacyi i wzamian.

Znoszą się rownież pretensye do dóbr danych na mieysce odstąpionych na lewym brzegu Renu, ieżeliby nie były podane, rozsądzone lub po przyiacielsku zagodzone w przeciągu roku, rachuiąc od dnia 1go Grudnia 1802. Gdyby iednak podana iaka pretensya nie była załatwiona w tym czasie bądź sądownie, bądź zgodnym sposobem, naówczas rozsądzi ią bez apellacyi, sąd na to osobno wyznaczony w drugim roku. Ze zaś elektor arcykanclerz opatrzony iest *ex jure novo*, tedy dla utrzymania w całości wyznaczonego mu opatrzenia, należy nadgrodzić mu szkodę mogącą wyniknąć w dochodach iego z zaniesienia iakowey przeciw niemu pretensyi, a to ustępuiąc mu i nadaiąc dochody z lenności zależących od Cesarza i Rzeszy, skoroby zawakowały.

§. 46. Wszelkie zamiany, oczyszczenia kraiu lub dóbr i iakieżkolwiek tranzakcye xiążąt, Stanów i członków Rzeszy uczynione w ciągu roku, też samę moc i skutek mieć będą, iak gdyby w ninieyszym akcie umieszczone były.

§. 47. Co się tycze losu dawnych zwierzchników i właścicielów, duchowieństwa od nich zależącego, iako też dawnych ich urzędników, tak nadwornych, iak cywilnych i woyskowych, i co się tycze szczególnych obowiązków xiążąt i Stanów indemnizowanych, a które się ściągaią do przyzwoitego utrzymywania tychże zwierzchników i innych osòb, do konstytucyi kraiowych, spłacenia długów, a zwłaszcza wypłacania składek na utrzymywanie kamery cesarskiey przeznaczonych, któreto składki zaczynaią się

z rzeczywiſtém obięciem kraiow danych w indemnizacyi; naſtępuiące paragrafy zamykaią przepisy w tey mierze.

§. 48. Wszyscy zwierzchnicy, którzy poſtradali kraie lub dobra, zachowuią się przy osobiſtey godności swoiey i tym ſtopniu, iaki był do niey przywiązany, iako też przy używaniu osobiſtego bezpośrednictwa.

§. 49. Prócztego xiążęta biſkupi, opaci lub proboszczowie z tytułem xiążąt, zoſtaią przy władzy nad osobami na ich usługach będącemi, tak, iż w sprawach cywilnych, mogą wybrać, uwiadomiwszy iednak o tém wyższe władze kraiowe, trybunał pierwszéy inſtancyi na ich rozsądzenie; w kryminalnych zaś, pierwsze indagacye odbydź. Co do innych inſtancyy, poydą sprawy cywilne do trybunałów apellacyynych mieyscowego zwierzchnika; przeciwnie zaś w sprawach kryminalnych, gdy przyzwoitość sądu okazana będzie, oſkarżony ma bydź pociągniony do trybunałów kryminalnych kraiowych. Rozumieć się ma, iż wszyscy dworscy takowego xiążęcia powinni się poddać prawom maiącym moc w kraiu, lub które ieszcze poſtanowione będą, szczególniey zaś urządzeniom policyynym.

§. 50. Wszyscy zwierzchnicy duchowni tracący teraz kraie swoie, mieć będą do śmierci bezpłatne mieszkanie, i ſtosowne do rozmaitych ich ſtopniów i ſtanu ze sprzętami do przyozdobienia mieszkania służącemi, i z porządkiem ſtołowym. Xiążęta biſkupi i xiążęta opaci pierwszego rzędu, pozoſtaną prócztego przy letnich

mieszkaniach. Ma się także rozumieć, iż wszyftkie sprzęty domowe należące do nich prawem własności, maią im bydź zoftawione bez wyiątku; lecz przywiązane do mieysca zoftaną się na nim po śmierci.

§. 51. Zważaiąc rozmaitość dochodów panuiących osób ftanu duchownego, a których kraje całkiem lub w większey części z ich rezydencyami do panuiących świeckich przechodzą, nie można inaczey wyznaczyć summy na utrzymywanie onychże, tylko w ftosunku rzeczonych dochodów; a zatem kładzie się *minimum* i *maximum* w takowym rozkładzie.

a) Xiążęta bifkupi mieć będą dochodu naymniey 20,000. a naywięcey 60,000. złotych. Co się tycze xcia bifkupa Wirzburfkiego, iako koadjutora Bamberfkiego, ten będzie miał połowę więcey tegoż *maximum*.

b) Xiążęta opaci i proboszczowie pierwszego rzędu, brać będą *minimum* xiążąt bifkupów. Jnni zaś xiążęta opaci, naymniey 6,000. a naywięcey 12,000. złotych. Xienie naymniey 3,000 a naywięcey 6,000 złotych.

c) Prałaci i xienie Rzeszy, iako też opaci bezpośredni, naymniey dwa, a naywięcey ośm tysięcy złotych.

Nie ścieśnia się atoli w tey mierze wspaniałość nowych panuiących świeckich, i wolno każdemu z nich przez szczególny iakiś wzgląd, więcey nad ninieyszy przepis wyznaczyć. Spodzie-

wa się zaś deputacya Rzeszy, iż nowi panuiący świeccy, uwiadomią onę naypoźniey we czterech tygodniach, iak to urządzenie ieſt dokonane z zadosyć uczynieniem bywszych panuiących, lub iak ma bydz w dalszym czasie przez prelatury pozoſtałe do zniesienia, a to dla tego, ażeby, gdyby nad iey spodziewanie, uſkutecznienie powyższych prawideł doznało w czémkolwiek iakiey trudności, mogła o tém wcześnie wiedzieć.

§. 52. Suffragani posiadaiący prebendy, kanonicy wielkich kapituł, dignitarze i kanonicy kapituł ślacheckich, utrzymuią się przy domach kapitulnych. Wyłożony koszt na kupno, lub prawo wyboru ich domów, ma bydź nadgrodzony, bądź im, bądź ich dziedzicom, gdyby nowy panuiący po ich śmierci chciał niemi rozrządzać. Zoſtawuią się prócz tego przy szczególney własności pomieszkań swoich tam, gdzie im nadane były przez ſtatuta kapitularne.

53. Aby się zaś mieli z czego utrzymywać ciż kanonicy i dignitarze, odbierać będą dziewięć dziesiątych części z dawnego całkowitego dochodu swoiego, i prócztego, każdy z osobna to, co miał dotychczas. Wikaryusze także przy teraźnieyszém pomieszkaniu swoiém pozoſtaną; a ponieważ po większey części są źle płatni, używać maią całkowitego dochodu swoiego, póki nie posuną się na inne duchowne urzędy, z obowiązkiem odbywania tymczasem dawney służby przy kościele. Z *Domicellami* (kanonicy niżsi) używaiącemi iuż części prebend swoich, należy się obeyść iak z kanonikami

co do przypadaiącey ilości na ich utrzymywanie, i gdy iaka z tych prebend osierocieie, obeymą ią, chybaby panuiący inaczey się z niemi ułożył.

54. Kanonicy i *Domicelli* wielkich kapituł, iako też ślacheckich i pośrednich, którzy podług rozmaitych uſtaw swoich, przez pewne lata nic nie biorą, i dopiero po ich upłynieniu, lub po innych okolicznościach wchodzą w używanie prebend swoich; byleby ie pod ten czas iuż posiadali, toż samo maią prawo, iak i używaiący ich rzeczywiście.

55. Kanoniczki pozoſtaną przy tém, co dotąd posiadaią, dopòty, dopóki ich nowi panuiący, gdy zechcą, nie zniosą, uczyniwszy iednak z niemi układ, któryby ie zaspokoił.

56. Naſtępuiące przepisy względem osòb na usługach xiążąt będących, przyſtosowane bydź mogą do sług tak duchownych, iak świeckich przy kapitułach.

57. Zakonnicy po xiążęcych i bezpośrednich Rzeszy opactwach, utrzymywani będą w jakiém zgromadzeniu przyſtoynie i zgodnie z dawnym ich życia sposobem. Ktorzyby zaś za zezwoleniem panuiącego wyiść z niego chcieli, brać będą, aż pòki im inny los obmyślony nie zoſtanie od 300. do 600. złotych, iak dochody funduszowe pozwolą. Podobnież opatrzeni będą laicy. Nowicyuszowie nie obowiązani ieszcze ślubami, mogą bydź uwolnieni przez panuiącego, z proporcyonalną trzechletnią pensyą.

58. *Precyści* Rzeszy kanonicy od cesarza nominowani przy wſtępie na tron pod tytułem *primariæ preces*, którzy iuż tytuły swoie w ka-

pitułach złożyli, a nie zechcą, ażeby ich przypadaiąca koley minęła, brać będą proporcyonalną pensyą w przypadku wakansu. Toż urządzenie stosuie się do *Panisłów*, osoby świeckie osadzone na chlebie klasztornym, którzy nabyli prawa, i maią ie sobie przyznane do swoich świeckich funduszów.

59. Co się tycze sług nadwornych duchochownych i świeckich, woyskowych i pensyonowanych przy xiążętach duchownych, w miastach wolnych i przy zgromadzeniach bezpośrednich, których xiążę utracaiący własność swoię nie zatrzyma na usługach przy sobie, iako też co do służących cyrkułowych, gdzieby względem nich zaszła odmiana; ci wszyscy utrzymuią się dożywotnie przy swoich stopniach, płacy i zyskach prawych; a gdy zyski ustaną, dana im będzie nadgroda, która się natomiast oznaczy, z warunkiem iednak, aby można ich było użyć nawet gdzieindziey, i na innym urzędzie podług woli nowego pana i podług ich talentów i zdatności. Ci atoli słudzy, którzyby w iedney prowincyi mieszkali, a chciano ich do inney pomimowolnie przenieść, mogą gdy nie zechcą, aby ich przenoszono, podać się na listę pensyi. W tym przypadku, któryby lat 15. w służbie zostawał, otrzyma w całości, iako pensyą, dawną płacę i zyski, służący lat 10. dwie trzecie części, a nie będący w służbie lat 10. połowę płacy. Biorący dotychczas pensyą, brać ią będą i nadal, chybaby świeże iakie nadużycie z tego powodu wynikło. Gdyby zaś nowy pan nie chciał zatrzymać w służbie swoiey którego z dawnych sług, dawać mu

będzie dożywotnie dawną iego płacę. Ale ieżeliby od dnia 24. Sierpnia roku teraźnieyszego 1802. nadane były nowe pensye, lub pomnożono płacę, albo nową poſtanowiono, naowczas zoſtawuie się nowemu panu, ażeby rozpoznał i wyrzekł, czyli te nadania zgadzaią się z prawidłami sprawiedliwości i dobrey adminiſtracyi.

Koniec w naſtępuiącym Numerze.

PRAWODAWSTWO.

Dalszy ciąg xięgi cywilney Francuzkiey.

Tytuł VIII. *O przysposobieniu i opiece dobroczynney.*

Rozdział I. *O przysposobieniu.*

§. I. *O przysposobieniu i ſkutkach iego.*

334. Wolno przysposabiać osobom płci oboiey, ale maiącym iuż przeszło 50. lat, i któreby w tym czasie nie miały dzieci, ani prawych potomków, i nadto powinny bydź przynaymniey 15ſtu laty ſtarszemi od tych, których przysposobić myślą.

335. Nikt nie może bydź przysposobionym od kilku razem osób, wyiąwszy od ſtadła małżeńſkiego: iedno z małżonków nie może bez zezwolenia drugiego przysposabiać.

336. Tego tylko przysposobić można, około którego miano ſtaranie w czasie małoletności iego przynaymniey przez lat sześć wciąż, albo tego, który przysposabiaiącemu życie uratował, bądź w potyczce, bądź w ogniu i na wodzie. W tym drugim przypadku dosyć ieſt, ażeby chcący przysposobić wyszedł już z małoletności, był ſtarszym od przysposobionego, nie miał dzieci, ani prawych potomków, i ieżeli ieſt w ſtanie małżeńſkim, ażeby drugi małżonek przyſtał na to przysposobienie.

337. Nie wolno przysposabiać małoletniey osoby. Jeżeli przysposabiany za życia ieszcze rodziców swoich lub iednego z nich nie ſkończył dwudzieſtego piątego roku, powinien mieć zezwolenie ich na to przysposobienie; a ieżeli te lata ſkończył, ma ich rady zasięgnąć.

338. Przysposobiony bierze nazwiſko przysposobiciela, przydaiąc ie do własnego nazwiſka.

339. Przysposobiony należy do naturalney familii swoiey, i przy wszyſtkich wynikaiących z niey prawach pozoſtaie. Zabrania się iednak małżeńſtwa między przysposobicielem, przysposobionym i potomkami iego; między dziećmi przysposobionemi od iedneyże osoby; między przysposobionym i dziećmi, któreby mógł mieć przysposobiciel; nareście, między przysposobionym a małżonkiem przysposobiciela, i nawzaiem, między przysposobicielem a małżonkiem przysposobionego.

340. Naturalny obowiązek, który ma trwać między przysposobionym a rodzicami iego, aby sobie dawali wyżywienie w przypadkach prawem

zastrzeżonych, rozciąga się do przysposobiciela i do przysposobionego nawzaiem.

341. Przysposobiony żadnego prawa nie nabywa do dziedziczenia maiątku po krewnych przysposobiciela; lecz ma te same prawa do maiątku iego, iakieby miało dziecię w małżeństwie spłodzone, a nawet choćby się urodziły później dzieci prawe po zaszłém przysposobieniu.

342. Jeżeli przysposobiony umiera bez prawych potomków, cokolwiek mu dał przysposobiciel, lub w spadku po nim dostał, a to znayduie się w naturze po śmierci przysposobionego, wraca się wszystko do przysposobiciela lub potomków iego, z obowiązkiem iednak przyłożenia się do długów, i bez naruszenia praw trzeciey strony. Zbywaiąca reszta maiątku po przysposobionym, dostaie się własnym iego krewnym, z wyłączeniem zawsze, nawet co do rzeczy niniejszym artykułem wyszczególnionych, wszelkich dziedziców przysposobiciela prócz potomków iego.

343. Gdyby za życia przysposobiciela i po śmierci przysposobionego, dzieci lub potomkowie tego zeszli bezpotomnie, naówczas przysposobiciel bierze po nim, co dał, iak się wyżey rzekło; lecz prawo to osobie tylko przysposobiciela służy, a nie przechodzi do iego dziedziców nawet w linii na dół idącey.

§. II. *O formie przysposobienia.*

344. Chcący przysposobić i bydź przysposobionym, maią się stawić u sędziego pokoiu tego

mieysca, gdzie mieszka przysposabiaiący dla zrobienia aktu wzaiemnego zezwolenia.

345. Zrobiony akt takowy, ma bydź w dziesięć dni podanym przez ftronę, komissarzowi rządowemu przy trybunale pierwszey inftancyi, w którego władzy obrębie mieszka przysposobiciel, a to dla zatwierdzenia go przez tenże trybunał.

346. Trybunał, zebrany w izbie radney, i powziąwszy potrzebną o wszyftkiém wiadomość, rozpozna, czyli wszyftkie warunki prawa są dopełnione, i czyli chcący przysposobić ma dobre imie.

347. Po wysłuchaniu komissarza rządowego, wyrzecze trybunał, nie wdaiąc się w żadne formalności sądowe i nie wyrażaiąc pobudek; *Przysposobienie ma mieysce, lub nie ma.*

348. W miesiąc po wyroku trybunału pierwszey inftancyi, może go podać trybunałowi appellacyynemu, który wniydzie w rzecz tym, iak trybunał pierwszey inftancyi, sposobem i wyrzecze nie wyrażaiąc pobudek: *Potwierdza się wyrok, lub usuwa, a zatém ma mieysce przysposobienie, lub go nie ma.*

849. Wszelki wyrok trybunału appellacyynego, dopuszczaiący przysposobienia ma bydź ogłoszonym na sessyi sądowey i przybitym po tych mieyscach, gdzie się trybunałowi zdawać będzie.

350. W trzy miesiące po wydaniu tego wyroku, zapisaném będzie, na żądanie iedney lub drugiey ftrony, przysposobienie w protokule ftanu cywilnego w tém mieyscu, gdzie mieszka przysposobiciel. Wpis takowy za okazaniem w przy-

przyzwoitey formie wyroku trybunału appellacyynego naſtąpi; zoſtanie zaś przysposobienie bez ſkutku, ieśli w tym przeciągu czasu wpisaném w protokuł nie będzie.

351. Gdyby przysposabiaiący, po przyięciu przez sędziego pokoiu aktu dowodzącego, iż chciał zawrzeć umowę względem przysposobienia, i po odesłaniu go do trybunałów, choćby te iescze oſtatecznego w tey mierze wyroku nie wydały, zszedł z tego świata; wszelako rzecz ta poydzie swoim trybem, i przysposobienie ma mieysce, ieżeli dopuszczoném zoſtanie. Mogą dziedzice przysposobiciela, ieżeliby sądzili, iż przysposobienie nie powinno bydź dopuszczoném, podać w tey mierze komissarzowi rządowemu przełożenie i uwagi swoie.

Rozdział II. *O opiece dobroczynney.*

352. Każda osoba maiąca przeszło 50. lat, i będąca bez dzieci i prawych potomków, może, gdy zechce, uczynić się prawnie dobroczynnym opiekunem małoletniey osoby, otrzymawszy zezwolenie rodziców iey, lub iednego z nich, gdyby drugie nie żyło; albo gdyby oboie nie żyli, rady familiyney; lub nareście, ieżeliby rodzice tego dziecięcia nie byli wiadomi, za zezwoleniem zawiadowców szpitalu, gdzie ie przyięto, i municypalności mieyscowey.

353. Jedno z małżonków bez przychylenia się drugiego, nie może bydź dobroczynnym opiekunem.

354. Sędzia pokoiu w mieyscu mieszakania dziecięcia, ułoży opis żądania i zezwolenia tyczących się dobroczynney opieki.

355. Takowa opieka może tylko mieć mieysce, względem dzieci nie maiących ieszcze lat piętnastu. Idzie zaś za nią, nie uwłaczaiąc żadney oddzielney umowie, obowiązek żywienia, wychowywania dziecięcia wziętgo w tę opiekę i obmyślenia mu sposobu do życia.

356. Jeżeli też dziecię ma iaki maiątek, i zostawało wprzód w opiece, rząd maiątku z dozorem osoby iego, do dobroczynnego opiekuna przechodzi; ten iednak nie może rachować kosztów na edukacyą z dochodów iego.

357. Jeżeli dobroczynny opiekun w pięć lat od opieki, przewiduiąc zgon swóy przed wyyściem z małoletności osoby wziętey w opiekę, przysposabia ią testamentem, wola iego w tey mierze iest ważna, byleby prawych dzieci nie zostawił.

358. Gdyby zaś dobroczynny opiekun umarł, bądź przed pięcią laty, bądź potém, nie przysposobiwszy osoby w opiekę wziętey, potrzeby iey maią bydź opatrywane przez czas małoletności, a to w ilości i gatunku oznaczonym, bądź zgodnym sposobem między reprezentuiącemi opiekuna i też małoletnią osobę, bądź w przypadku sprzeczki sądownie, ieżeli temu dawniey urzędowa i wyraźna umowa nie zaradziła.

359. Gdy za wyyściem z małoletności osoby, chce ią dobroczynny iey opiekun przysposobić, i ona na to zezwala, nastąpi to przysposobienie

podług przepisu poprzedzaiącego rozdziału, i skutek iego we wszystkiém tenże sam będzie.

360. Jeżeli we trzy mięsiące po wyyściu z małoletności, żądanie w opiece będącey osoby uczynione dobroczynnemu opiekunowi o przysposobienie iey, skutku nie weźmie, i bez sposobu do życia zostanie, naówczas dobroczynny opiekun może bydź skazanym na nadgrodzenie iey niezdatności do zarobienia sobie na życie. Takowa nagroda ma się zasadzać na daniu iey pomocy, aby się iakiego rzemiosła nauczyła; to zaś nie powinno nadwerężać układów, które przewiduiąc ten przypadek, zayść mogły.

361. W każdym razie winien dobroczynny opiekun, zdać sprawę z zarządzania maiątkiem osoby, którą się opiekuie.

Dalszy ciąg w następuiącym Numerze.

CHIMIIA

CHIMIIA.

O pokarmach roślinnych (*).

§. II. *O Warzywach.*

Warzywa zwane połacinie *olera*, prócz słodyczy, nie maią prawie żadnego innego smaku: małą ilość zamykaią w sobie lepu, i dlatego nie bardzo są pożywne. Naysmakowitsze z nich używane są bardziey iako przyprawy, niż iako pokarm. Są powiększey części miękkie i nietrudne do ſtrawienia; lecz zamykaią w sobie wiele kwasu węglowego, i podległe są łatwemu ſkiśnieniu, z tey przyczyny rodzą częſtokroć oſtrość i wiatry: ſkutki te są tém znacznieysze, im warzywo bliższe ieſt doyrzałości. Należy więc oddzielić od nich kwas węglowy przez gotowanie, i mieszać do nich przyprawy.

Cykorya, podróżnik, rośnie w całey Europie: ieſtto roślina mleczna i gorzka: ogrodowa ieſt większa i mniey ma goryczy niżeli dzika: same liſtki służą tylko za pokarm; trawią się z łatwością, i są cokolwiek zmacniaiące: nayczęściey używaią się w sałacie. Pokarm ten ieſt

(*) *W Numerze 29. Pamiętnika mowiło się o Owocach; teraz więc naſtępuie mowić o Warzywach.*

wielce pomocny latem i w jesieni, osobliwie melancholikom i cholerykom: iako też choruiącym na febrę przerywaną: *Geoffroi* świadczy, iż wiele znał osób uleczonych z téy niemocy, iedynie przez długie używanie sałaty z liścia cykoryi.

Endywia, podróżnik szczerbak, cykorya biała, ma też same własności co i poprzedzaiąca.

Bóraki są rozmaitego gatunku: liście maią moc uśmierzaiącą, lecz nie wiele zamykaią w sobie lepu. Korzenie bóraków czerwonych, są bardzo posilne i chłodzące: Margraf otrzymał z nich pewną ilość cukru.

Sałata zamyka wiele odmian. Roślina ta iest chłodząca, i ma w sobie daleko mniey cierpkości, niż wszystkie inne do tego rzędu należące, osobliwie gdy iest młoda. Nie wiele ma w sobie lepu, a tém samém nie bardzo iest posilna; lecz delikatna i łatwa do strawienia. Za świadectwem *Lanzoniusza* i *Geoffroi* używanie sałaty, uleczyło kilka osób hipokondryą cierpiących. Jest mniemanie, że roślina ta sprowadza lekki sen: skutek ten przypisać należy uśmierzeniu zbytecznego ciepła, i umiarkowaniu cyrkulacyi krwi, które pokarm ten sprawuie, lecz nie mocy usypiaiącéy, którey ta roślina nie ma.

Portulaka, kurza noga, rośnie we wszystkich częściach świata nawet w Kanadzie i Jamaice: roślina soczysta i chłodząca. *Gallien* radzi używać iey w szkorbucie.

Spinak pochodzi z Arabii, roślina miękka i łatwa do strawienia, lecz mało co pożywna. Obfita tłustość, którey warzywo to wymaga, aby

smaczne było do iedzenia, rozwalnia i osłabia żołądek: ſtąd pochodzi biegunka i nudności, których doświadczaią częſtokroć osoby używaiące spinaku, zwłasza kiedy kto ma żołądek osłabiony.

Kozłek sałatka, na wiosnę dobra do iedzenia: trawi się z łatwością: używa się tylko w sałacie. Rosół z rośliną tą gotowany, i zaprawiony sokiem cytrynowym, dobry ieſt dla osób maiących febrę.

Szczaw zamyka wiele odmian: mało ieſt pożywny, używa się nayczęściey do przyprawy innych roślin warzywnych, którym udziela kwaſkowatego smaku. Roślina ta wzbudza apetyt, dopomaga do ſtrawności, chłodzi i służy we wszyſtkich niemocach z obſitości żółci pochodzących, a osobliwie w szkorbucie.

Chmiel. Roślina ta na początku wiosny ieſt dosyć smaczna, chociaż ma w sobie cokolwiek cierpkości i goryczy: trawi się dobrze, ożywia dzielność żołądka i pędzi urynę; ale mało zamyka w sobie iſtoty pożywney. Używa się pospolicie do piwa, któremu udziela przyiemnéy woni i goryczki, a tym sposobem ochrania napóy ten od ſkwaśnienia.

Kapusta dzieli się na różne gatunki i odmiany. Z gromady roślin czworosilnych (tetradynamia) podług układu *Linneusza*, kapuſta naymniey ma cierpkości, a naywięcey iſtoty pożywney. Słodycz iey i cukier, który w sobie zamyka, czynią ią pokarmem wybornym. Woda w którey się kapuſta gotowała, wydaie zapach obrzydliwy: przymieszana do kwasu saletrzane-

go, w ktòrym ieſt rozrobiony merkuryusz, metal ten spędza na dno, a w dyſtylacyi wydaie ammoniiak. Tenże sam ſkutek czynią inne rośliny do tey gromady należące: co dowodzi, że maią w sobie Azot. Karafiioły i Brokuli czyli iarmuż włoſki, są ze wszyſtkich gatunków kapuſty naydelikatnieysze, naymniey odymaiące, i nayłatwieysze do ſtrawienia. Kapuſta Sabaudzka czyli fryzowana, ma w sobie wiele cukru, i ieſt bardzo delikatna, osobliwie liſtki górne i środkowe. Kapuſta głowiaſta pożywnieysza ieſt od innych, osobliwie czerwona, która ma więcey cukru i ieſt delikatnieysza niż biała. Wszyſtkie gatunki kapuſty są nadzwyczay odymaiące, z przyczyny znaczney ilości powietrza, z którem są zjednoczone. Własność ta spolna ieſt wszyſtkim roślinom czworosilnym, które podług doświadczeń *Mackbriδa*, zamykaią w sobie wiele kwasu węglowego. Kapuſta młoda, ponieważ ma liście miękkie i delikatne, prędzey się trawi i mniey sprawuie wiatrów niż doyrzała; a że głowiaſta dłuższego czasu potrzebuie do należytéy doyrzałości, przeto ſtaie się twardszą, trudnieyszą do ſtrawienia, bardziey odymaiącą, i ſkłonnieyszą do ſkwaśnienia w żołądku, niż wszyſtkie inne gatunki kapuſty.

W kraiach północnych używaią kapuſty kwaśnéy: pokarm takowy ieſt naywłaściwszym środkiem do zapobieżenia szkorbutowi.

Rzeżucha zamyka różne odmiany: roślina cierpka, cokolwiek gorzka i aromatyczna: nie wiele ma w sobic iſtoty pożywney; lecz ieſt

iednem z nayſkutecznieyszych lekarſtw przeciwko szkorbutowi. Naſturcya ma też same własności: rośnie sama przez się w Ameryce południowey, ſkąd przewieziona do Europy: znayduie się po wszyſtkich prawie ogrodach, których ieſt ozdobą.

Estragon, draganek, pochodzi z Azyi północnéy: roślina maiąca zapach aromatyczny, smak oſtry lecz przyiemny, używa się iako przyprawa; dopomaga do ſtrawności.

Pietruszka roślina cierpka, maiąca zapach sobie właściwy; pędzi urynę: używa się do zaprawy.

Trybula, ma smak i zapach oſtry, pędzi urynę: uważano, że używanie tey rośliny wzbudza kaszel: osoby podległe słabościom piersi, nie powinny iéy używać, osobliwie gdy kto krwią pluie.

Kartofle, korzenie rośliny zwaréy *Solanum tuberosum esculentum*, która właściwa ieſt Ameryce południowey, ſkąd przewieziono ią do Europy na początku wieku XVII. Korzenia te głowkowe, zamykaią w sobie wiele mączki, która ie czyni bardzo pożywnémi: ieſtto wyborny pokarm dla ludzi i zwierząt: maią iednak w sobie cokolwiek własności usypiaiącey, którą w gotowaniu zupełnie tracą. Przez dyſtylacyą odebrać z nich można wodkę tęgą, oſtrą i upaiaiącą, którey wonia okazuie własności iadowite. Lecz nie w samych tylko kartoflach mączka połączona ieſt z trucizną; połączenie to widocznieysze ieſt w Manioku. Kartofle doſtatecznie ususzone, łatwo utarte bydź mogą na mąkę, z którey otrzy-

mać można znaczną ilość krochmalu, zupełnie takiego, iaki się robi z mąki pszenney. Kartofle są łatwe do ftrawienia. *Parmentier* wynalazł sposób robienia z nich chleba, mieszaiąc cokolwiek mąki pszennéy.

Rzepa dzieli się na różne gatunki, które maią wszyftkie zapach sobie właściwy i smak gorzki, gdy są ieszcze młode; lecz gorycz tę tracą zupełnie i ftaią się słodkie, gdy doydą należytego ftopnia doyrzałości: iednakże *Margraaf* nie mógł z nich otrzymać cukru. Gorycz właściwa rzepie znayduie się naywięcey w łupinie. W ogólności mówiąc, rzepy są mało pożywne, odymaiące i pędzą uryne.

Rzodkiew nie wiele zamyka iftoty pożywnéy: oftrość iéy smaku zależy po większéy części od łupiny, roślina ta pędzi urynę, nie ieft odymaiąca, ale też bardzo mało posilna. Chrzan ma smak oftrzeyszy, i posiada też same własności.

Skorsonera, wężownik, wężymord, pochodzi z Hiszpanii, Syberyi i wyspy Korsyki. Używaią się tylko korzenie téy rośliny, których sok ieft mleczny i bardzo słodki, lecz niewiele posilny. W gotowaniu ftaią się miękkie i nie rodzą wiatrów. Przedtém zachwalano ią iako iedyne lekarftwo w malignach z otrucia się początek maiących, iako też w ukąszeniu iadowitych wężów, lecz doświadczenie okazało mniemanie to błędném.

Salsefiny, koziobrodki, roślina właściwa Europie południowey i Anglii: co do własności pożywnych i lekarfkich, iako też co do cech bo-

tanicznych, podobna ieſt do wężownika, lecz ieſt cokolwiek bardziey odymaiąca. Korzenie obu tych roślin ususzone i zmielone, daią dekokt podobny do kawy.

Kuczmerka swoyſka, *sisarum*, korzonki tey rośliny są dosyć twarde; lecz ugotowane w wodzie znacznie miękczeią. Zamykaią w sobie wiele cukru i pewną ilość mączki: są bardzo posilne, i łatwe do ſtrawienia z przyczyny woni, która łagodnie ożywia dzielność żołądka; lecz ponieważ zapach ich ieſt nieprzyiemny, dlatego mało są używane.

Selery, rosną w całéy Europie, a osobliwie w północnéy. Dawni rośliny tey wiele używali; teraz używaią się tylko korzonki, które są dosyć gorzkie, lecz gorycz tę po części przez uprawę tracą; gotowane w wodzie ſtaią się miękkie i delikatne; są dosyć pożywne, i maią wonią sobie właściwą, która nadaie im własność wzbudzania apetytu, i dopomagania ſtrawności. *Hipokrates* przypisuie roślinie téy moc pędzenia uryny, i zaleca używanie iéy w zatwardzeniach.

Szparag, znayduie się w całey Europie, wyłączywszy tylko kraie zbytecznie zimne i zbytecznie gorące. Roślina ta ieſt miękka, maiąca w sobie cokolwiek cukru i bardzo pożywna; pędzi urynę nadaiąc iey zapach nieprzyiemny. Lecz zbyteczne używanie szparagów nie ieſt bez niebezpieczeńſtwa: ſtąd bowiem częſtokroć początek bierze krwawy mocz. *Boerhaaw* i przypiśnik iego *Van Swieten* uważali, że uży-

wanie szparagów przyśpieszyło częſto boleści podagry. *Hipokrates* przypisuie im własność ściſkania żołądka.

Karczochy rosną w Europie i w Azyi południowey. Same tylko denka kwiatów rośliny tey służą na pokarm, są one cokolwiek cierpkie; lecz gotowane w wodzie nabieraią smaku przyiemnego, ſtaią się miękkie, łatwe do ſtrawienia; maią w sobie cokolwiek cukru i lepu, a tem samem są pożywne. Używane ze zbytkiem odbieraią sen.

Marchew rośnie w całey Europie, korzenie tey rosliny są bardzo słodkie i pożywne z przyczyny cukru, który się w nich znayduie. Marchew ieſt pokarmem lekkim, nie odymaiącym, osobliwie w kolorze pomarańczowym. Roślina ta ma własność pędzenia uryny.

Pasternak, korzenie rośliny tey są bardzo pożywne. *Margraaf* otrzymał z nich cukier. Zamykaią znaczną ilość lepu, maią zapach sobie właściwy i pędzą urynę. Gatunek Szaleiu *Cicuta* zwanego, powierzchownością do paſternaku dosyć podobny, był nie raz przyczyną smutnych zdarzeń dla tych, ktorzy go przez omyłkę zamiaſt paſternaku używali.

Czosnek, dzieli się na trzy gatunki: czosnek pospolity, szczypior i rokambuł: wszyſtkie używaią się do przyprawy: iednakże maią w sobie podoſtatkiem iſtoty pożywney, osobliwie w ciepłych kraiach, gdzie czosnek mało ma w sobie oſtrości. Roślina ta wzbudza apetyt i .dopomaga ſtrawności, ma także własność pobudzania transpiracyi i potów, albo pędzenia uryny.

Cebula, używa się także do zaprawy, lecz ma w sobie dostateczną ilość istoty pożywney. W gotowaniu traci ostrość i nabiera smaku słodkawego. W kraiach ciepłych, iakoto na Archipelagu, w Sycylii, w Grecyi, Turcyi i w południowych departamentach Francyi, używaią cebuli surowey; lecz też w kraiach tych nierównie iest słodsza i mniey ma w sobie ostrości, niżeli w kraiach umiarkowanych i zimnych. Cebula, równie iak wszystkie rośliny maiące smak ostry i szczypiący, pędzi uryne, a czasem sprawuie poty. Używanie zbyteczne i długie cebuli nie iest bez niebezpieczeństwa; *Spigelius* uważał, że nadwerężą władze umysłowe. Narody ryhożerne wiele używaią cebuli i czosnku; iakoż doświadczenia okazały, że rośliny te są nawłaściwszą przyprawą do ryb. *Ramazzini* przytacza, że używanie czosnku i cebuli gotowaney, uleczyło febrę zaraźliwą, wielkie spustoszenie między rolnikami czyniącą, którey przyczyną było zbyteczne ryb używanie.

Pory, zamykaią w sobie pewną ilość istoty pożywney, i maią też same własności iak cebula i czosnek.

Kapary, roślina ta znayduie się w Azyi, Afryce i w Europie południowey. Same tylko pączki służą do używania: używaią ich do przyprawy i dla wzbudzenia apetytu. Dawniey przypisywano kaparom skuteczność przeciwko zamuleniom śledziony; lecz mniemanie to w doświadczeniu błędnem się okazało.

Trufle, gatunek grzybów rosnących pod ziemią, maią zapach nieprzyiemny, lecz dosyć mocny,

tak dalece, że psy węchem śledzą ie w ziemi i wykopuią. Używano ich ieszcze za czasów Rzymian. Powszechne iest mniemanie, że trufle wznieciaią zapały lubieżne, co też ich zapach zdaie się potwierdzać. Daią się na stoł pieczone, i wtenczas dopiero, kiedy zczernieią, gdyż póki są białe, nie maią smaku. Rosnące we Włoszech i w departamentach południowych Francyi, są nierównie smacznieysze i maią mocnieyszy zapach, niż w innych kraiach. Pokarm ten iest dosyć pożywny, ale bardzo niezdrowy, trudny do strawienia, i łatwo w żołądku gniiący.

Grzyby rosną w całey Europie, wyłączywszy kraie północne: gatunki ich są rozmaite, z których większa część iest iadowita, a prawie wszystkie podeyrzane, niebezpieczne, wyłączywszy rydze, pieczarki i grzyby właściwie rzeczone, ieżeli nie są zarażone od iadowitego owadu lub innego zwierzątka. Grzyby w dystyllacyi nie wydaią kwasu, lecz sol ammoniiacką; zostawione fermentacyi nie okazuią naymnieyszego śladu kwasu, lecz natychmiast gniią.

Dotych czas ieszcze nie oznaczono stałych, i wyraźnych cech, po którychby rozróżnić można grzyby nie szkodzące zdrowiu od iadowitych; tak dalece, że pokarm z téy gromady roślin iest bardzo niebezpieczny, a przynaymniey niepewny, i mnóstwo ludzi nieostrożność w tey mierze, albo raczey niepowściągliwość w jedzeniu, życiem przypłaciło (*).

(*) „Dlatego, dobrze mawiał on dobry starzec „doktor *Miechowita* : Grzyby nalepiey,

Skutki grzybów iadowitych zwyczaynie są powolne, i dopiero we 12. a czasem nawet we 24ry godzin zaczynaią się okazywać. Gwałtowna cholera, krwawy mocz, ſtraszliwe kolki w żołądku i kiszkach, nieugaszone pragnienie, duszność, wzdęcie wątroby i śledziony, ckliwości niesłychane, opadnienie na siłach, oziębienie zewnętrznych części ciała, zimne poty, słowem: wszyſtkie znaki bliſkiey śmierci, są zwyczaynym ſkutkiem tego gatunku trucizny. Skutki iednak te nie wszyſtkie i nie w jednymże ſtopniu na wszyſtkich się okazuią; zależy to od ilości zjedzonych grzybów, od konſtytucyi człowieka, i od wielu innych okoliczności. Wczesne womity są w takowym razie bardzo zbawienne; tym sposobem chory pozbywszy się części trucizny, zdaie się zupełnie uleczonym. Lecz dalsze wypadki mogą bydź bardzo niebezpieczne: gdyż prawie zawsze tak iak po innych truciznach, naſtępuie potém kurcz, pokrzywienie członków, paraliż i taki ſtan osłabienia, że chory bez pochyby umrzeć musi, ieśli się wcześnie złemu nie zaradzi.

Nayſkuteczznieysze lekarſtwa w takowych zdarzeniach są naſtępuięce: dadź choremu iak nay-

---

„gdy nawyborniey będą przyprawione, za „płot wyrzucić; żadnego lekarſtwa dla swéy „złości przyrodzonéy nie cierpią. *Marcin z Urzędowa w xiędze o przyrodzeniu ziół rozmaitych i t. d. pod artykułem Grzyby. Wyszło to dzieło w Krakowie z Drukarni Łazarzowey roku* 1595.

wcześniey na mocne womity i na purgans; kazać mu pić w znaczney ilości mleko, lub oliwę, albo też dekokt ślazu (althea) lub siemienia lnianego, lub iakikolwiek inny napóy maiący w sobie podostatkiem oleiu albo lepu. Skuteczne są także enemy, iako też kąpiele i naparzania odmiękczaiące.

Po takowém wyprożnieniu, należy dać choremu eteru siarczanego, mieszaiąc go po trosze do każdey śklanki napoiu. Lekarstwo to, podług doświadczeń *Paulet* i *Parmentier*, ze wszystkich tych, których probowano na zwierzętach, iadowitemi grzybami strutych, okazało się nayskuteczniéyszém, i naydzielniey uśmierzało nieład po wypróżnieniu w ciele pozostały. Z początku daie się iedna drachma *eteru*; potém nieznacznie się powiększa aż do dwóch drachm, ieżeli żołądek może wytrzymać.

Wreście, kiedy po oddaleniu niebezpieczeństwa, samo tylko osłabienie pozostanie, trzeba użyć lekarstw wzmacniaiących, a nadewszystko wina: pokarm powinien bydź soczysty, łatwy do strawienia, i w małey ilości na raz, póki się chory cokolwiek na siłach nie wzmoże.

LITERATURA.

LIST

DO REDAKTORA PAMIĘTNIKA

Przesyłam WPanu list z podróży *Mayera* wyięty, z wielu miar ciekawy: zawiera w sobie szczegóły nie tylko literata, filozofa i każdego przyiaciela ludzkości interesować mogące, ale posłużyć może do sprostowania opinii rodziców w edukacyi swych synów. Nie mamy tyle przeszkod i uprzedzeń do przezwyciężenia, ile Francuzi: a przy usposobieniu i zdolnościach, któremi przyrodzenie tak hoynie Polaków obdarzyło, namto może zostawiono połączyć owoce udoskonalenia tak różnego, które narody Francuzki i Niemiecki okazuią, a którego wzaiemney zamiany *Mayer* Francuzom i Niemcom życzy. Już w Wielkieypolsce ten zwyczay zaczyna się upowszechniać, iż obywatele synów do akademiy Niemieckich wysyłaią: czemużby ten zwyczay do reszty kraiu rozciągać się nie miał. Ci którzy iedynie z pracy i przyięcia służby cywilney utrzymywać się są przymuszeni, nabywaią tam przygotowania przyzwoitego, i zdatności do sprawowania naypierwszych kraiowych urzędów. Maiętnieysi i służyć nie maiący ochoty, powracaią z zapasem wiadomości: w które opatrzeni, podroże użytecznie odbyć, osiadłszy zaś na wsi, życie domowe przyiemnie pędzić, sąsiadom przykład dobry wystawiać, dzieci rozu-

mnie wychowywać, włościan swoich uszczęśliwiać i oświecać są zdolni. I iakaż niezmierna nie zachodzi różnica między takowemi młodemi gospodarzami, iako też temi, którzy w szkołach podług przepisu kommissyi edukacyyney, lub u kadetów edukacyą odbyli, i owemi którzy to ieszcze dawnym trybem edukacyą brali. Liczba ich wprawdzie nie wielka pozostała, ale kiedy u pierwszych obyczayność, wychowanie dzieci wyśmienite, ochędoſtwo we wszyſtkiém powabne, zabawy przyzwoite, zbiór xiążek, dzienników i gazet wyborny, porządek i rząd przykładny, nie tylko w domu, ale we wszyſtkich częściach gospodarſtwa; to przeciwnie u drugich niechlnyſtwo, grubiiańſtwo, uprawę roli lichą przez nędznych i zniszczonych włościan, gnusność, pędzenie życia przy dzbanie piwa i flaszy, lub na ściganiu lisów i zaięcy znaydziemy. Pierwszych mieszkania i wsi są obrazem szczęścia, roſkoszy, obſitości, wesela: drugie odrażaiący i smutny widok nędzy, głupſtwa, nudów i nieszczęścia wyſtawiaią. Wspomniećby nawiasem można i o takich młodych gospodarzach, coto bez ſkończoney lub żadney edukacyi do dóbr przyszli, i zarządzaią niemi i ludźmi, lubo sami sobą zarządzać rozumnie nie są w ſtanie. Ci przy powierzchowności przyiemney i talentach tańcowania, siedzenia mocnego na koniu, grania na flecikn lub ſkrzypcach, wiadomości płytkiey ięzyka Francuzkiego, o tém tylko myślą, iakbyto zebrać iak naywięcey pieniędzy, chociażby z zniszczeniem zupełném ſtanu dóbr i włościan pod niemi

mieszkaiących, dla wyiechania za granicę lub do stolicy, i stracenia tych pieniędzy w mgnieniu oka, sposobem często nie nayprzykładnieyszym. Kiedy zatém urządzenie edukacyi kraiowey, tak wolno do skutku przychodzi, i obiecywać iey ieszcze długo wysokiey doskonałości nie będzie można, należy zachęcać i pismami, i w rozmowach rodziców, aby synów naypierwey do akademiy Niemieckich wysyłali. Gdzież nauki i umieiętności maią siedlisko, ieżeli go nie maią w Gotyndze, Erlandze, Berlinie, Halli, Lipsku, Jenie, Frankfórcie? Stamtąd dopiero z zapasem wiadomości, z pewném ukształceniem moralném i umysłowém, niech iadą młodzi do Francyi, Anglii, Włoch, i gdzie im się podoba, a tym sposobem i z podróży korzyć, i na użyteczne, zaszczyt i szacunek imieniowi Polaka iednaiące, członki Towarzystwa, usposobić się będą mogli. Jnna droga iest trudna, długa i dla rzadkich gieniiuszów zostawiona.

Wybacz WPan, ten zapęd którym się uniosłem: lecz czyliż się można wstrzymać od zapytania (maiąc na pamięci wzory, iakie sam wystawiasz, a przed oczyma dzieła nowe cudzoziemców), cóż robi młodzież nasza? iaką odbiera edukacyą? będzież tak zawsze? Gdzie xiażki Polskie nowe i wiele ich corocznie wychodzi z druku? Biorąc wszakże pomiar ludności dawney Polski do ludności Francyi, lub Niemiec, połowaby tyle dzieł w Polskim ięzyku wychodzić powinna, ile w tych dwóch kraiach wychodzi, gdyby nauki i umieiętności na naszey ziemi kwitły. Zwrócić zatém koniecznie należy baczność

rodziców i opiekunów na edukacyą młodzieży podrastaiącey: a miło przecięż będzie zamykaiąc na wieki oczy, i zstępuiąc do grobu, widzieć złożoną sławę ięzyka i imienia Polskiego w ręku szacownych z nauki i dobrych obyczaiów młodych rodaków.

Oddaię mnie szacowney na zawsze przyiaźni zostaiąc z szacunkiem

Bezimienny przyiaciel.

L I S T XXI.

Z podróży Mayera *kanonika Hamburgskiego do Paryża i Francyi, w roku 1802. odprawioney.*

Doświadczałem tego wielokrotnie, iż właśnie ku końcu bawienia się w mieście iakiém wielkiém, zabiera człowiek znaiomość z osobami iak naybardziey interesuiącemi, któreby był rad znał wcześniey, a z któremi rozstanie wyiazd tém przykrzeyszym sprawia. Tego i w Paryżu na wyiezdnym doznałem: bo czegoż się tam nie opuści? gdzież więcey nadspodziewanych zdarzeń, spotkań i przypadkowych nowych zaznaiomień iak w Paryżu, tym słusznie bardzo nazwanym małym świecie? Do znaiomości interesuiących liczyć muszę, znaną z pism wielu panią

Willams

Willams za mężem *Hone*, znaydowałem się w towarzystwie, które się u niey codziennie zgromadza z nayznakomitszych uczonych, urzędników kraiowych i cudzoziemców złożoném. Uczęszczać do domu pani Willams (gdyż tak ią zawsze nazywaią), staie się dla człowieka nie iuż tylko zaszczytem, nałogiem, ale i konieczną potrzebą. Nie można go odwiedzić bez zasiągnienia codziennie iakiey znaiomości interesuiącey, bez miłego uczucia, które zabawna i uczona rozmowa zwyczayna w tym domu, sprawiać zwykła. Kto z jey domu próżno powrócił, sobie to iedynie przypisać musi. Podwaia w człeku roskosz, którą wzaiemne udzielanie się przynosi, owa rozmaitość tonu i charakterów, tak kraiowych iako i cudzoziemców. Panuie tam duch przystoyney zabawy, bez obłudy lub przymusu, wzaiemne pobłażanie między różniącemi się w zdaniach, wolność rozbierania przedmiotów polityki i literatury, bez przycinków, iednostronnego stanowienia o rzeczach, bez przybierania na siebie wyrokuiącey powagi.

Pierwsza pani Willams w takowém łagodném *tonie* przewodniczy, łącząc z nim oraz pewną skromność, pobłażanie i ułożenie melancholiczne, które w niey słabość nadwątlonego zdrowia, iakoteż smutne z czasów rewolucyi doświadczenie sprawiły. Nayokropnieyszém iednakże bydź dla niey musiał upadek Girondystów. Prostota i łagodność niewieścia, wszystkie iey o ludziach i rzeczach zdania oznacza: spokoyna, słodka, skromna, przy tém tak światła, trafna

i przenikliwa. Takowy miły charakter wydaie się w całey iey postaci, równie iak i twarzy, na którey on zwykle piętno swoie rysuie, Wiele w niey podobieństwa z Angieliką *Kaufman* znalazłem. W wiadomościach i talencie wcale od siebie różne, w uczuciu i iego oznakach, a nawet w postaci, ieżeli mnie pamięć nie myli, bardzo do siebie podobne. Gdyby mi te ślachetne i szacowne niewiasty opisywać przyszło, w iednychże maczać farbach pęzel byłbym przymuszony. Skłonność pani Willams do spokoyności i osobności filozoficzney przewodniczyła iey nawet w obiorze mieszkania. Ma dom na przedmieściu *S. Germana* aż na ulicy *Varennes*, tak dobrze iakby na wsi: Jakaż różnica w towarzystwie, które u niey znalazłem, od innych Paryzkich! lecz iaki żal oraz, iż tak póżno zostałem w nie wprowadzoném.

List pana *Bourgoing* ułatwił mi także znaiomość z kawalerem *Azara*, posłem nadzwyczaynem Hiszpańskim, równie sławnym politykiem, iako też uczonych ocenicielem i przyiacielem. Nie ieden promień tych wiadomości obszernych, których nabrał w ziemi owey klassyczney, na którey tyle lat przemieszkał, w rozmowie tego szanownego starca błyska dotąd: ostatnia atoli *Katastrofa* w Rzymie wiele mu zdrowia odięła, i zamiar w nim dokończenia życia wśrod rozwalin starożytności, wygasiła zupełnie. Nie wspomni on dotąd iak z żalem rozrzewniaiącym o tey drugiey swey oyczyznie, o cierpieniach *Piusa* i innych szacownych podtenczas swych przyiacio-

łach i znaiomościach. Szczera iego i wierna dla *Piusa* iako człowieka przyiaźń, w ostatecznościach, do których ten panuiący przyszedł, źle została nadgrodzoną: patrzeć musiał wreście na upadek i prześladowanie, iakiego ten słaby pan doświadczył, odrzuciwszy rady wierne *Azary*, a powoduiąc się podszepty, i poduszczeniami zdradzieckich i krótko widzących pochlebców. Nadmienił przedemną o okropnych zdarzeniach w ciągu tey *Katastrofy* i *Reakcyach* przeciwnych sobie stron w Rzymie. Wieląžto skarbów z domów naycelnieyszych w Rzymie nie rozproszono, nie zmarnowano, nie zrabowano? *Kolonna* ieden z naypierwszych do zupełney nędzy z całą swą przyszedł familią: cały iego zbiór obrazów zniknął. Obadway *Borghese* utrzymali się wprawdzie przez politykę rewolucyyną, ale nie maią już tego ducha, który się w ich oycu szanownem Marku Antonim dał widzieć.

Ani oni sztukom, ani sztukmistrzom żadnego wsparcia i szacunku nie okazuią. Odziedziczone przez nich w tym gatunku skarby nieużytecznie zagrzebane i zachowane dawno leżą.

Helwecki poseł *Stapfer*, otwarty, szczery tak iak iego narod, szacowany iest powszechnie iako człowiek uczony. W położeniu, w którem się on znayduie, przy wzruszeniu i niepewności w jakiey dotąd oyczyzna iego, którą on z duszy kocha, zostaie; niesmaku, trudności, upokorzenia, a może i niewdzięczności doświadczać mu częstokroć przychodzi: znosi cierpliwie iako człowiek te wszystkie przeciwności, zbroiąc się przeciwko nim iako filozof. Kto iak on w takim stopniu naprze-

ciw podſtępom, sidłom, matactwu polityki wyſtawia pewny hart duszy, ſtateczność, rozum i moralność, a te cnoty łączyć umie z łagodnością charakteru; musi bydź szanowany przez rządy, i ſkutku się dobrego w układach spodziewać. Czego *Stapfer* dla swey oyczyzny nie zrobi, tego żaden inny po nim dokazać nie potrafi.

Przypadek zaprowadził mnie przed kilką dniami do rękodzielni *Gobelin* : zaſtałem tam sławnego wędrownika *Lechevalier*, o którym iż się gdzie nad *Skamandrem* znayduie, mniemałem : odwiedziłem go nazaiutrz w domu miniſtra *Tayleranð*, u którego mieszka. Zatrudniał się przedrukowaniem powtórném podróży w równinach Troi, późniey na widok wyszłey.

Pokazywał mi średnio bardzo ryte tablice, bieg *Skamandru* i wzgórek, w którym Hektor leży, wyrażaiące. Ktożby się odważył powątpiewać, iż właśnie Hektor w tym grobie 40. ſtop wysokim a 400. obwodu maiącym, niezmiernemi głazami przywalonym spoczywa, kiedy sam Homer świadczy :

Potym bracia i wierni iego przyiaciele
Zebrali białe kości, a wszyscy potokiem,
Łzy leiąc, rozrzewnieni tak smutnym widokiem.
W złotey chowaią puszce oſtatki żałobne,
Którą kryią z purpury zasłony ozdobne.
Wreście rów kopią, drogie w nim składaią zwłoki,
Toczą głazy, i wznoszą grobowiec wysoki.

Jliada Xiꜳ: xxiv.

U *Lechevalier* zastałem z talentu i podróż znakomitego wędrownika *Bouch*: szczególniey się on Fizyką zatrudnia, maluie przytém dobrze. Powróciwszy z Ameryki oddał *Bonaparcie* podobny bardzo obraz prezydenta *Jefferson*: całe życie swoie podróżom poświęcił, zwiedziwszy całą Europę, Amerykę, Jndye, Egipt i t. d. W Hiszpanii doznał losu *Faetona*, szczęśliwszy iednak od *Pilatre Rosier*, iż karku nie skręcił. On pierwszy zyskał pozwolenie w Hiszpanii puszczania się balonem w przytomności dworu. Hiszpani zazdrością uniesieni, przeszkadzali temu ile mogli, lecz nic z tey strony nie dokazawszy, czyli umyślnie czyli też przypadkiem nie równo ładunek w łódce ułożyli, tak iż balon na iednę stronę tym sposobem przechylony ku ognisku, zapalił się w wysokości 400. stóp od ziemi. *Bouch* wyskoczył z łódki, i tak szczęśliwie na świeżo zoraną ziemię, iż głęboko obydwoma nogami zagrzązł, obiedwie złamał, lecz życia nie utracił. Wyleczywszy się poiechał daley, aliżci w kilka lat potém gdy zwiedzał znowu Hiszpanią i gabinet królewski historyi naturalney, dozorca wyciąga szufladę i oznaymuie, iż ma rzadką osobliwość do pokazania. Cóż tedy? kości, nie Swiętego iakiego, nie poległego rycerza za oyczyznę, ale męczennika *areonautycznego Bouch*, które mu przy leczeniu nóg połamanych wyięto: upominał się o te relikwiie do niego właściwie należące, lecz na próżno.

Ktoby chciał poznawać braci *Mongolfierów* z medalów przez *Houdona* rzniętych, omyliłby się bardzo. Postać ich iest skromna, poczciwa,

szczególniey ftarszego, prawdziwego wynalazcy niebezpieczney sztuki latania po obłokach, a poźniey inney machiny tak nazwaney baran hidrauliczny. Wdzięczen mu ieftem za spędzone przyiemnie w towarzyftwie iego miłe godziny: mieszka daleko aż na przedmieściu Sgo Dyonizego. Z trudnością przyszło mi się dopytać o tak sławnego człowieka. Piekarze, cyrulicy, fryzery, kupcy korzenni, nikt zgoła nie był w ftanie pokazać mi iego mieszkania: ledwiem się o nim po długiém szperaniu, nareście w xięgach prezydentowfkich téy części miafta dowiedział. Mongolfiera kosztuie ufkutecznienie tego wynalazku 100. tysięcy liwrów: nie korzyftał z niego bynaymniey, a nawet ftraty i wydatków poniesionych nie ftarał się odzyfkać, lecz za to król go nagrodził doftatecznie, dodaiąc do sławnego iuż przez się nazwifka: *de.*

Odwiedziłem naszego także rodaka Niemca pana *Burkard* w kollegium Francuzkiem u pana *Lalande*, i pracuiącego ciągle z nim i iego sieftrzenicą *Mademoiselle LeFrancais* nad nauką aftronomii. W tych dniach częściey niż dawniey bywałem na posiedzeniach Inftytutu, w nadziei usłyszenia wyroku, maiącego bydź wydanym przez ten areopag nauk i umieiętności (iak lubi bydź nazywanym) o *Kancie* i iego nowey Filozofii.

Karol *Villers* znany w Niemczech, i prawie do Niemców należący, oddał Inftytutowi swoie nowe dzieło z napisem: *Filozofiia Kanta, czyli zasady celnieysze Filozofii transcendentalney*, przypisuiąc mu ie naftępuiącym pochlebnym sposobem: Inftytutowi Francuzkiemu trybunałowi

przyodzianemu naywyższą władzą w krainie nauk, sędziemu naturalnemu i właściwemu wszelkiey nowey nauki narodowi podaney (*). Ten trybunał naywyższy nic iednak pochlebnego i ważnego w tey mierze nie poſtanowił, iak się też wprzód spodziewać tego można było po zdaniu, iakie tu ogólnie między uczonemi względem Kanta panuie. Cożkolwiek iednak ci filozofowie i antyfilozofowie wyrzec w tey mierze raczyli, którzyby za nymę powagi i wielkości Inſtytutu Francuzkiego i Paryzkiego poczytali, gdyby iakie nowe odkrycie w krainie nauk z zagranicy pochodzące, we Francyi na pochwałę i podziwienie zasłużyło. Lecz padła już bomba i wſtrząśnienie sprawiła. Jeſtto wyraz własny Villersa w liście poufałym, przez niego pisanym użyty.

Jak wszyſtkie nowe odkrycia, tak równie Kanta nauka ma przeciwników i ſtronników. Przeciwników głośnych, ſtronników cichych i z wolna rozważaiących. Pierwsi w dziennikach i papierach publicznych, zdania o niey błahe, zarzuty płytkie, wyroki śmiało potępiaiące ogłaszaią, drudzy dotąd milczą, rozbieraiąc ią spokoynie. Na wezwanie dozorcy xięgarni pierwszego konsula, musiał *Villers* wyciągnąć treść z swey xiążki, i celnieysze zasady filozofii *Kanta* dla Bona-

---

(*) *à l' Inſtitut de France, tribunal investi d' une magiſtrature supreme dans l' Empire de sciences, Juge naturel et en premier ressort de toute doctrine nouvelle offerte à la nation.*

partego. Francuzi nawet w ważnych rozbiorach krotkość lubią. Dał nam tego dowód ftary *Lalande*, i iak daleko zgłębić filozofią *Kanta* zamyślał. Gdy poznał się z *Villersem* na osobném posiedzeniu Inftytutu, żądał po nim *Lalande*, aby mu dał w kilkunaftu słowach, ale w kilkunaftu filozofii *Kanta* wyobrażenie (*Dites moi je vous prie en deux phrases, mais bien en deux phrases, en quoi consiste la Philosophie de Kant*). Kiedy *Villers* nie mógł tak krótkiego i nagłego dać wytłumaczenia, wftał *Lalande* i zapytawszy się tylko ieszcze, czyli i lekarfka nauka wchodzi do tey Filozofii, odszedł natychmiaft na swoie mieysce. W kilka dni potém napotkaliśmy go znowu w xięgarni inftytutu: przerzucał był tym czasem xiążkę *Villersa*, i zapewnił nas, iż w pół godziny obiął całą, i przekonał się, iż ta cała nowa nauka na niczém się nie gruntuie: powftał potém z żywością przeciwko niey, używaiąc wyrazów i dowodów, których powtarzać nie mogę, gdyż do tego przyszedł iuż *Lalande*, iż mu wszyftko przebaczyć należy.

Naylepsza krytyka, która dotąd z powodu wydaney przez *Vilersa* xiążki, ogłoszono, znayduie się w *Bibliotece Francuzkiey* Nro. 5. Dzienniku krytycznym *Pougensa*. Ułożył ią *Vanderburg* szanowny człowiek i uczony tłumacz *Woldemara Jakobiego*. Na wftępie do rozbioru dzieła *Villersa* wyftawia ftan Filozofii we Francyi, nie pomyślny los dla nowey nauki przepowiadaiąc w tych kilku słowach:

„Zwyczayna teraz we Francyi, mówi *Vanderburg*, nie tylko zaprzeczać dobroczynności Filo-

zofii, ale nawet wpływ iey iako plagę ludzkości wyſtawiać. Płytkość tych co się za metafizyków udawali, i niemoralność ich syſtematów, ułatwiła pociſki nieprzyiaciół rozumu, przeciwko Filozofii wymierzone, tak, iż teraz podług wyobrażenia wielu ludzi, samo imie Filozofii ma bydź niciaką potwarzą. Jakież więc przyięcie rokować można we Francyi xiążce ogłaszaiącey nową Filozofiią, i syſtematowi o 400. mil od *Paryża* nad brzegiem morza Baltyckiego ułożonemu i zjawionemu? Czyliż nie doſtateczne pobudki do potępienia tey nowey nauki dla filozofów i antyfilozofów miaſta głównego Francyi, dla nieprzyiacioł sprzysięgłych wszelkich nowości?

„Nie podobna aby autor dzieła, po tylu rozmaitych i iedna po drugiey naſtępuiących rewolucyach, zamyślał ieszcze nową w Filozofii do ſkutſku przyprowadzić, chyba iż nadzieię powziętą na przyrodzeniu człowieka gruntuie. Wiedzieć ieſt przyrodzoną ſkłonnością wszyſtkich ludzi: ta prawda przez *Aryſtotelesa* powiedziana, od którey się dzieło rozpoczyna, ieſt zasadą, na którey pisarz cały gmach wyſtawiony opiera. Łączemy z nim nasze życzenia, aby oboiętność nie zaięła mieysca we wszyſtkich duszach tey przyrodzoney ſkłonności, a xiążka *Villersa*, mogła przecież wyrwać Francuzów z wyrzucaney im oboiętności.

W przedmowie do dzieła zrobił *Villers* porównanie oſtre między Francuzami i Niemcami, co do różnicy wydoſkonalenia, iaką w naukach wyzwolonych (belles letres) i umieiętnościach te dwa narody okazuią. Wyſtawił oraz wpływ, i pierwszeńſtwo, które we Francyi wyzwolonym naukom

i ich wszechwładnym wyznawcóm przed umiejętnościami przyznaią; kiedy doſkonalenie się w umieiętnościach ieſt celnieyszym od dawna przedmiotem edukacyi w Niemczech, gdzie się też o ich nabycie więcey niż we Francyi ſtaraią, i wyżey ie też nad wyzwolone nauki szacuią.

Piołunem, piołunem są te z dowcipem a razem znaiomością gruntowną obudwu kraiów powiedziane prawdy, lecz razem i konieczną przyczyną, dla którey xiążka *Villersa* pokupną bydź nie może. Zgadza się iednakże na to bardzo wielu innych uczonych, którzy przez podróże do Niemiec, lub bawienie się w okolicach tych, gdzie nauki kwitną, znaiomości kraiu tego nabyli. Przyznaią chetnie Niemcom co do udoſkonalenia umysłowego pierwszeństwo.

W każdey wsi Niemieckiey, powiedział niedawno *Villeoisen*, lepiey ieſt edukacya urządzona, iak dotąd po miaſtach Francuzkich: wszędzie widzieć można w Niemczech w urzędnikach, amtmanach, pisarzach, audytorach, xiężach, kościelnych, bakałarzach i sołtysach, pewne wykształcenie i wydoſkonalenie. Ci wszyscy po naywiększey części w akademiiach i szkołach publicznych edukacyą brać zwykli. Znaydziemyż to we Francyi? Toż samo i *Lechvalier* utrzymywał. Nie wszyscy iednak dotąd uczeni takową nam sprawiedliwość oddaią, bądź przez ſkutek uprzedzeń narodowych, bądź też nieznaiomość tych części Niemieckiego kraiu, do którego się to ſtosuie. Dawniey posyłały familie naypierwsze Francuzkie synów do akademiy niemieckich; król Angielſki Jerzy III. sam tego dał dowód wysławszy

3. synów do *Göttingi*. Powracaiąca do Francyi młodzież z nabytkiem umieiętności i nauk, wystawiała przykład drugich zachęcaiący. Rewolucya zniszczyła ten zwyczay tak wielce użyteczny, przez sposobność dla Francuzkiey młodzieży nabierania udoskonalenia umysłowego, zbliżanie się ku sobie obudwu narodów i zamianę wzaiemnych w cywilizacyi postępów, Bóg wie iak nadługo.

Ma iednak we Francyi Literatura Niemiecka swoich czcicielów. Nic więcey wzrostowi smaku do niey i iey postępowi nie przeszkadza, iak owa mnoga osada, tłómaczów nikczemnych w Paryżu, których rzemiosło iedynie się przekładaniem romansów, komedyek i innych fraszek i drobnostek francuzkich, i a niemieckie zatrudnia. Ten potop którym ustawicznie zalewaią kray Niemiecki, daie mu postać ubóstwa w oczach Francuzów, a lichym i podłym towarem zarażaiac, uymuie blasku, którym literatura Niemiecka, bez pomocy tak podłych pożyczanych fraszek, iaśnieć iest w stanie. Przeciwnie zaś kiedy ci tandetowi przekładacze tłomaczyć na Francuzkie, dzieła Niemieckie przedsiębiorą, równie zły wybor pism, iak niedokładność tłumaczeni, w fałszywém świetle literaturę Niemiecką wystawiać musi.

Do rzędu takowych tłumaczów liczyć nie można opiekunów Niemieckiey literatury, i wydawców, iakim iest *Henryk* xięgarz Hanowerczyk. Kupił xięgarnią reprezentanta *Dupont de Nemours* w Ameryce osiadłego: łączy ten zacny człowiek z gorliwością o literaturę Niemiecką, sztukę postępowania z Francuzami: znaiomość tego kraiu i gustu, od czego podobnych przedsięwzięć po-

myślność zawisła. Nie szczędzi ſtarunków i kosztów, aby literatura Niemiecka we Francyi rozkrzewić się i szacunek sobie zjednać mogła. Dokazał tego, iż obznaiomił pierwszy Francuzów z nauką, którey początek i uznanie iey użyteczności Niemcom się należy. Wydał tablice ſtatyſtyczne Niemieckich kraiów *Höcka*. Francuzcy krytycy przyznaią, iż Niemcy są oyczyzną tey nauki, zaledwie z nazwiſka we Francyi przed kilką laty znaney. Dzieło to, jak twierdzą, da pochop podobno do drugiego, które rząd iak się zdaie pod zarządzaniem *Duquenoy* byſtrego gieniiuszu i uczonego męża ułożyć poſtanowił. Pochlebnego równie przyięcia spodziewać się może dzieło przyiaciela mego *Eshenburga* o Literaturze klassyczney ſtarożytney (Manuel de literature classique ancienne) z pod prassy tegoż *Henrichsa* wyszłe, a przez *Kramera* z pomocą *Blainvilla* w dwóch Tomach wytłómaczone. Kilku innych uczonych Francuzkich, iako to *Corai*, *Larochet Duteil* i t. d. ſtarali się dzieło to przez dodatki i obiaśnienia z różnych pisarzów, ſtarożytną literaturą zatrudniaiących ſię wydoſkonalić. Da się widzieć iakie wrażenie, owoc ten piękny gieniiuszu Niemieckiego na Francuzach sprawi, którzy Niemcom przynaymniey erudycyi nie zaprzeczaią, lubo smakowi i literaturze naszey przyganiaiąc, za biegleyszych się w naukach maią. Sami iednak zataić przed sobą upadku, do iakiego ich literatura przyszła, nie są w ſtanie, iako też owego zupełnego niedoſtatku sztuk dramatycznych, a nawet pięknych romansów. Nie byłem tak szczęśliwy widzieć płaczące piękne Francuzki na sztuce

Nienawiść i żal, z rozrzewnienia nad losem *Eulalii*: lecz na teatrze *Ambigu Comique* widziałem z *tribuny*, i słyszałem nieumiarkowany śmiech nad komicznym żalem *Eulalii* za przekupkę przebraney. Już z nasycenia nie daią teraz tey sztuki *Kotzebue*, na którą pomimo ostrey krytyki, więcey się Paryżanie cisnęli, niż niegdyś na *Rassyna* piękne traiedye. Zapomnieć iednak dotąd nie mogą o trefnictwie iednego widza parterowego: ten żarty stroiąc, i udaiąc łkanie w łożach odzywaiące się, przemienił znagła płacz i rozrzewnienie w śmiech powszechny. Pod czas rozdzieraiącey serce sceny pożegnania między Eulalią i Mainau, ieden z widzów na parterze rozpostarł znagła niezmierny nad sobą *paraplui*. Każdy zrozumiał śmieszność pantomimy tego trefnisia, i w mgnieniu oka zamiast płaczu, śmiech powszechny, poklaski, wykrzyki *bravo* nastąpiły. Dowod lekkomyślności tego tak łatwo zapalaiącego się ludu.

Wczoray w niedzielę miałem wolny wybor, lub poyść na nabożeństwo Teofilantropów (*), lub

---

(*) *Obchodzą dotąd nabożeństwo swoie dwa razy na tydzień w Niedzielę i w dzień dekady, w kościele S. Germana i Sulpicyusza, z cichością i prostotą pierwiastkowych Chrześcian; żałuię nieskończenie, iż się na żadnem nie znaydowałem, aleć to w Paryżu iednego przed drugim widzieć nie można. Co zaś od bezstronnych o duchu tego małego*

też na popis do Liceum niewidomych: wybrałem sobie ostatnie, i nigdy tego tkliwego nie zapomnę widowiska. Przeszłego tygodnia już mnie był przypadek zaprowadził do szpitala niewidomych *Quinze vingts*: życzyłem sobie odwiedzić fabrykę wybornych robot stalowych u pana *le Petit Walle*, we wszelkim gatunku noży, brzytew, nożyczek, które ani w polorze, ani w dokładności, ani w ułożeniu dowcipném, Angielskim nie ustępuią. Mieszka ten fabrykant w dziedzińcu obszernym tego szpitala, na przedmieściu Sgo Antoniego: gdym się zapytał odźwiernego o fabrykę, w drugi dziedziniec iść mi kazał. Tu siedział ze spuszczonym na oczy kapeluszem, starzec, który mi w trzecim dziedzińcu lewą wskazał stronę: lecz tylko gołe mury widząc, musiałem się ieszcze raz udać do innego starca, którego właśnie postrzegłem. Ten powstawszy sprowadził mnie na przeciwko po prawey stronie dziedzińca,

---

towarzystwa, i sposobie oddawania czci Bóstwu słyszałem, interesuie mnie mocno. I czemuż dozwalaią sobie ludzie potwarze głośno i potaiemnie miotać przeciwko temu niewinnemu, iedynie o moralność i dobroć ludzi zapalonemu, towarzystwu. Z jedney strony podobno przez ducha prześladowania, z drugiey przez ducha niedowiarstwa. W kościele Sgo Sulpicyusza nie zastałem inney ozdoby, tylko skromny Obelisk *naprzeciwko kazalnicy, z napisem: Bogu zawsze dobremu.*

lecz spotkawszy się znowu z innym ſtarcem, żywo i spiesznie idącym, tak mocno w siebie uderzyli, iż obydway w tył odſkoczyli, moy zaś ſtarzec na ziemię upadł: *ah! pardon* zawołał drugi *mon cher Camerade, tu es un aveugle: toi même aveugle etourdi que tu es*, odpowie mu z gniewem na ziemi leżący; dopiero poznałem przyczynę tego przypadku, domyślaiąc się, iż w ślepych szpitalu ieſtem. Podniosłszy mego przewodnika i pogodziwszy go z przeciwnikiem, odwiedziłem fabrykę, a stamtąd udałem się do pana *Haüy* brata znaiomego mineraloga, założyciela i kilkunaſtoletniego rządcy inſtytutu ślepych. Przed 20. laty kazał mu Ludwik XVI. oddać dom wielki, na ulicy Sgo Dyonizego w celu tak dobroczynnym dla ludzkości. To założenie kosztowało go natenczas 50. tysięcy liwrów z własnego wyłożonych maiątku. Poświęcał się ciągle bez żadney przeszkody, tey trudney, lecz nadgradzaiącey się pracy, to ieſt nauczaniu ſtu ślepych; założył przy inſtytucie drukarnią, w którey samych ślepych tylko używał. Miłosierni dobroczyńcy o to się ſtarali, aby nie próżnowała. Dochod z niey był inſtytutu dochodem; drudzy ślepi pracowali w fabryce sukien i innych. Bolesny to równie i niespodziany był cios dla pana *Haüy*, gdy rząd poſtanowił znieść ten inſtytut, nadać mu odmienne urządzenie, kazać uſtąpić ślepym z domu tego, w którym dotąd mieszkali, i wcielić ich do szpitala *Quinze Vingts* dla 300. ślepych założonego. Pan *Hauy* otrzymał tu szczupły dla siebie apartament, w którym nie mieszka, ale w nim codziennie kilka godzin trawi,

Drukarnia i inne źrodła ustały, a pan *Haüy* z swemi pomocnikami i uczniami tak iest teraz daleko od rządów szpitala zawisły, iż im nawet przechadzki i wyyścia dozwolić nie iest mocen. W własnym domu na ulicy *Simon le Franc*, utrzymuie osobno 80. ślepych. Maiętne tylko osoby daią po 500. franków zapłaty, za iego ludzkości pełne starunki i trudy: pozostała mu gorzka pamiątka niesprawiedliwego z nim obeyścia się. Nie z ust iego, lecz innych bezstronnych dowiedziałem się o tych wszystkich szczegółach z tym dodatkiem, że źródłem tego prześladowania, iakiego doznało iedno z naychwalebnieyszych założeń, iest tayna nienawiść, którą tchnie przeciwko P. *Haüy*, *Sicard* dozorca szkoły głuchych. Podobną nienawiścią powoduie się i przeciwko szkole głuchych w *Bordeaux*, pod zarządzeniem P. *Martignac* i czterech innych zostaiącey. Dosyć, iż wielu bezstronnych sędziow wychwalało szkołę w *Bordeaux* z pilności, staranności w uczeniu i doskonałości ułożenia ogólnego, przekładaiąc ią nad Paryzką, aby się domyślić przyczyny tey nienawiści w panu *Sicard*: lecz powracaiąc do rzeczy rozpoczętey, trzeba wiedzieć, iż P. *Haüy* iest teofilantropem, a *Sicard* gorliwym katolikiem. Jeżeli się *Sicard* nie powoduie duchem nienawiści i prześladowania, winien był przez wzgląd na siebie, oddawna zbić potwarze przeciwko niemu rzucone, przez wyraźne i głośne wytłumaczenie się. Nie podobna bowiem, aby to było oboiętną dla niego rzeczą, bydź poczytanym za zazdrosnego, fanatycznego, samoistnego kapłana, którego dawniey iako łagodnego, ślachetnego i z ludzkości

kości czynionych usług szacownego męża poważano. Nie zastałem P. *Haüy* w spitalu, tylko niektórych uczniów iego; ieden z nich siedział przy klawikordzie, a czterey inni gonili się, igrali i wałkowali pomiędzy drzewami; tylko z wyciągniętych rąk poznawać można było, iż są wzroku pozbawieni. Pamięć nadzwyczayna i słuch mocny, staią się im szczególnieyszą pomocą: omiiali przedziwnie drzewa i kamienie, żaden się o mur nie uderzył; przez obiianie się własnego stąpania zgadywać potrafili położenie bramy. W instytucie P. *Haüy* uczą się ślepi czytać, pisać, rachować i naypotrzebnieyszych nauk, rękodzieł różnych, prząść, tkać i t. d. Z pilną uwagą ich składne ręce dopełniaią powinności oczu: wprawa w dotykaniu końcem palców, zastępuie w nich mieysce niedostarczaiących im narzędzi i we wszelkich im przewodniczy działaniach: z niezmierną szybkością i zręcznością dotykaią się powierzchni, na których się przedmioty ich nauki, litery, noty, liniie rzeźby, znayduią. Umyślnie na to sporządzona drukarnia wybiia z przeciwney strony liniie dosyć wysokie i wypukłe: ślepy kładzie lewą rękę na wypukłą nakształt płasko rzeźby wybitą liniią, posuwa po niey prawą coraz daley, spuszcza, skończywszy, obiedwie ręce na stępuiącą liniią, i wymawia słowa całe, tak właśnie iak człowiek zwolna czytaiący. Tym sposobem muzykanci między niemi będący, uczą się na pamięć całych sonat, koncertów, wygrywaiąc ie potém z czułością i dokładnością rzadką. Popis publiczny instytutu zaczął się od sonaty przez sześciu

młodych chłopców pięknie wygraney. Nastąpiło czytanie podług powyższego sposobu; potém podawanie, składanie słów i liter. Jednego przytomnego Włocha prosił P *Haüy*, aby słowo iakie zadał: powiedział *Ricognoscenza*, które ślepy ieden z metalowych liter między dwoma prętami drukarskiemi, podług francuzkiey pisowni ułożył. Przywołano drugiego z innego pokoiu, ten całe słowo obmacawszy, powiedział zaraz, to nie pofrancuzku: wymowił ie potém, a gdy mu ie wytłumaczono, obiaśnił znaczenie tego wyrazu. Ten tak biegły uczeń, który iuż drugich młodszych uczy, zowie się *Lesueur*. Jeden z przytomnych zadał mu w następnem popisywaniu się rachunkowem, trudny przykład handlowy do rozwiązania. Poukładał sposobem iak pierwszy, liczby między kilką rzędami prętów, rachował głośno, i z naywiększą dokładnością *facit* wyciągnął. Ten popis, iako i ten co przytoczę, iest nayciekawszy. Przyniesiono karty ieograficzne różne, tym sposobem iak noty i litery wybite, to iest wypukło: ieden z przytomnych posunął ślepemu iednę z tych kart: obmacał ią i kray wymienił; posunąłem mu rękę na iednę część Niemiec, powiedział zaraz, iak się nazywa. Poczém P. *Haüy* wziął ćwiartkę papieru, przycisnął ią lekko ręką na sterczący obwod pokazaney mu przezemnie wyspy Malty, podłożył ślepemu ten papier, słabe bardzo wybicie na sobie wyspy Malty maiący: ten przeszedł po nim ręką ostrożnie pokilka razy, wymienił naypierwey kartę Włoch, do którey wyspa należy, a potém i samę wyspę.

Niektóre ze wyczaynych kart naznaczone były bardzo mało wypukłemi czworogranami. Poprowadziłem rękę *Lesueura:* nad iednym z nich zaftanowił się cokolwiek i powiedział mi wkrótce, to ieft morze lodowate w Rossyi. Po tych popisach zaczęły śpiewać dwie ślepe dziewczyny pieśń czułą, do ich ftanu ftosowną. Jeden zaś z ślepych, pieśń od siebie napisaną, pięknym głosem i tonem odmowił:

Le sort condamnait notre vie,
A la sterile oisiveté.
Mais la bienfaisante industrie,
Nous rend à la société.
De differens travaux utiles,
Qu' elle sait nous rendre faciles,
Desormais vont nous soulager:
Nous renaissons à l'ésperance:
Et nôtre pénible existence,
Devient un fardeau plus leger.
Mes chers compagnons d' infortune,
Comme moi bénissez les jours,
Qui de notre douleur commune,
Commencent d' adoucir le cours.

Henryada *Woltera na ięzyk Polſki przełożona.*

W jednym prawie czasie wyszły na widok publiczny dwa tłumaczenia Henryady, iedno przez Euzebiusza *Słowackiego*, drugie przez JK. *Chodaniego.* Nie ieſt zamiarem moim mówić o samém dziele, o którém obadwa tłumacze mieli obszerne pole mówienia, żadney przecięż wzmianki, ani o autorze, ani o iego poemacie nie uczynili. Jeżeli nie wszyscy umieszczaią Woltera obok Homera i Wirgiliusza, wszyscy iednak przyznaią mu chwałę, że był twórcą dzieła, w którém tyle bogactw ięzyka, tyle ognia poetyckiego, tyle wszelkiego rodzaiu znamienitych piękności iaśnieie.

Ktokolwiek czuie czaruiący ięzyk poety, kto ma pewny zmysł, że tak powiem, do poznania się na wierszu, ten zgodzi się zapewne, że nie masz nic trudnieyszego nad dobre tłumaczenie. Pisarz oryginalny przewyższaiącą liczbą piękności nadgradza wady, i pociąga nas na swoię ſtronę: tłumacz nie nadweręzaiąc żadney piękności, tam nawet powinien bydź bacznym, gdzie się autor zaniedbuie. Możemy w wielu mieyscach ganić autora, porównywaiąc go z nimże samym; w tłumaczeniu iednak żądamy, aby wszyſtko porównane z oryginałem, godne było pochwały. Trzeba tu ciągle walczyć z autorem, utrzymywać bez przerwy równowagę, przenosić harmoniią, godzić sprzeczne czasem ięzyki, a pomimo trudności nigdy nie dać się zwyciężyć.

Kto tak z obcego języka przeniosł dzieło do swego, przyswoił ie, i nieiako nadał mu postać oyczystą; ten zapewne prawdziwym skarbem zbogacił literaturę kraiową. Nie można tego powiedzieć o tłumaczeniach Henryady: wielka liczba piękności, szczęśliwych wyrażeń, uderzaiących wierszy, zaginęła. Nigdzie zaiste tak nie razi mierność, iak tam, gdzie oczekuiemy głosu wielkich bohatyrów, lub śpiewaka pamiętnych czynów, który ożywia wszystko, sam czuie, i w drugich swoie czucia przelewaiąc, słuchaczów w obecnych świadków zamienia.

Przystępuię już do uwag nad samém tłumaczeniem, śmielszy w wytykaniu wad, dlatego, że nie wszystko znalazłem godném nagany. Wtém tylko uprzedzić powinienem czytelnika, że iak wszystkich piękności, tak tém bardziey wszystkich błędów wyliczać nie mogę: taka bowiem krytyka stałaby się długą rozprawą, nie dla wszystkich czytelników przyiemną, a dla samych tłumaczów po wydaniu dzieła mało iuż pożyteczną.

Opiewam bohatyra, co Francyą władał,
Co tron prawem zwycięztwa i rodu posiadał,
Co długiem nieszczęść pasmem nauczon królować,
Umiał *przydusić* spiski, zwyciężyć, *darować*.
Mayencyusza, Ligę, Hiszpanów ukrócić,
I podbiwszy Francuzów szczęście im powrócić.

W samém zaczęciu P. Słowacki oddala się od oryginału. Zamiast *przydusyć*, może lepieyby było, *przytłumić*. Drugie dwa wiersze zdarzyło mi się

czytać w pewném rękopiśmie nierównie dobitnieysze.

Co w szkole nieszczęść, rządów sztukę wyrozumiał,
Stłumił spiſki, zwyciężyć i przebaczyć umiał.

X. Chodani, równie słabo to zaczęcie wyłożył, z tą tylko rożnicą, że większą wierność w oſtatnim wierszu zachował.

Et fut de ses sujets le vainqueur et le pere.
I podbiwszy Francuzów szczęście im powrócił.

Bardzo tu widoczna różnica, i wiele ieſt takich wierszy niekiedy zupełnie ſkręconych od myśli autora, a nayczęściey pozbawionych wszelkiey piękności i precyzyi. Niektóre przynaymniey wymienię przy końcu uwag moich. W pierwszey xiędze, Chodani tak opisuie burzą.

Wznoszą kotwice, okręt od lądu odbiia,
Płyną: już im swe brzegi odkryła Anglia,
Gdy się pogodne niebo z *nienacka* zachmurzy,
Wiatr świszczy, grzmią obłoki, morze ryczy w *burzy*,
Wicher ſtraszny okrętem rzuca w wszyſtkie *strony*,
Groźne niebo iſkrzące wyrzuca *pioruny*,
Przepaść grozi *schłonieniem*, błyſkawice *rażą*,
Zgoła wszędzie wybladłym śmierć *stawa żeglarzom*.
Trzyma na to bohatyr, umysł niewzruszony,
Myśli tylko o swoiey oyczyznie *zniszczoney*,
Pełen wielkich układów zwraca ku niey *oczy*,
I zda się ſkarżyć na wiatr, co mu drogę *zwłoczy*.
Taki lecz mniey wspaniały na brzegach Epiru,
Kiedy świata całego dobiiał się ſtyru,

Zdawszy na zmienne morze i wiatrów swawolą,
Swoie i Rzymu losy, całey ziemi *dolą*,
Gdy się *lękał* Pompeia, Neptuna *obawiał*,
Cezar naprzeciw burzy swą fortunę ſtawiał.

W takich mieyscach naylepiey daie się widzieć talent pisarza: żaden prawie wiersz nie ieſt bez błędu, a w całym ciągu nie masz mocy, godności i harmonii. Jaki to wyraz *znienacka*? dlaczego *piorony*, zamiaſt *pioruny*? Nie wolno dla rymu przeiſtaczać wyrazów, nie wolno gwałcić prawideł grammatycznych. Ta zaś nowość, ażeby te wyrazy rymować mogły, *rażą żeglarzom*, w tłumaczeniu Henryady bardzo częſto powtórzona, a obrażaiąca ucho, nie może się nigdy utrzymać. W szoſtey xiędze tłumacz ciągle cztery wiersze z takiemi rymami umieścił.

Zamierzyła powagą tronu uroio*ną*
Uwieść lud, i nadzieię odebrać Burbo*nom*,
Ufała, że król nowy odwdzięczy iey wzglę*dom*,
Że prawa iey świętszemi wsparciem tronu bę*dą*.

Tłumacz przekłada myśli, przenosi obrazy, ale harmoniią sam w języku swoim ſtwarzać powinien. Zachowana liczba zgłosek, ladaiako naciągane spadki wiersza, natworzyły wielu prozaicznych rymopisów, a nic niesmacznieyszego, jako kiedy autor mowę swoię, któraby niekiedy za dobrą prozę uyść nie mogła, ieszcze rymowaniem popsuie. Możnaby się zapytać, dlaczego Cezar *lękał* się Pompeia, a *obawiał* się Neptuna? Ta różnica wyrazów nie maluie żadney rożnicy myśli.

Obaczmy toż samo opisanie burzy nierównie lepsze przez Słowackiego.

Podeymuią kotwicę wśrod radości krzyków,
Już widać było ziemię szczęśliwą Anglików.
W ten moment czarna chmura zakrywa dnia zorze,
Grzmi niebo, świszczy wicher i zaryczy morze,
Burze walczą wzaiemnie na wody przestrzeni,
Błysk piorunów przerywa czarność nocnych cieni,
I ognie błyskawicy i wod groźne wały,
Bladą śmierć z każdey strony maytkom ukazały (*).
Bohatyr choć nawałność zgubą mu zagraża,
Stan tylko swey oyczyzny troskliwie rozważa.
I nie zdaie się skarżyć na burzliwość wody,
Tylko że chęciom iego nadarza przeszkody.
Tak na brzegach Epiru, gdy w podobnym stanie,
Cezar niegdyś o świata wiodł spór panowanie,

(*) *Też same wiersze czytałem w rękopiśmie Henryady Jana Kruszyńskiego.*

Wznoszą kotwice, płyną, ląd z oczu ucieka,
Już widać było brzegi Anglii zdaleka,
W tym ponura mgła chmurzy iasne słońca czoło,
Gwiżdże wicher, grzmi niebo, woda ryczy w koło.
Tłum wiatrów na bałwany swą wściekłość wywiera,
Jskrzący piorun czarne obłoki rozdziera.
Gore niebo, i morze do dna się rozpada,
A zewsząd drżących maytków śmierć otacza blada.

Widać stąd, iak nierówno lepsi pisarze nie spieszą się z wydawaniem dzieł swoich na widok publiczny.

Powierzaiąc losowi gniewnych Oceanów,
Przeznaczenie władnących tronami Rzymianów,
Choć go Pompeiusz ściga, *i Neptun się chmurzy*,
Fortunę swoię stawiał naprzeciwko burzy.

Pomimo tego wyiątku, któremu mało zarzucić można, myliłby się, ktoby tłumaczenie Słowackiego we wszystkiém przekładał nad tłumaczenie Chodaniego: obadwa tłumacze równie utrzymać się nie mogą, z tą tylko rożnicą, że Słowacki ledwie nie zawsze iest mierny, a częściey niższy od mierności, Chodani czasem znacznie podnieść się umie: okaże to następuiący wyiątek z xięgi VI.

Tym czasem piękne grono Albiońskiey młodzi,
Któremu dzielny Essex do chwały przewodzi,
Swém nowém przeznaczeniem zdziwione orszaki,
Pierwszy raz pod Francuzkie połączyło znaki.
Przychodzą utrzymywać honor swey oyczyzny;
Pyszni utracić życie, lub odebrać blizny
Na tych mieyscach, gdzie niegdyś Sekwana struchlała
Panuiących z przemocą, ich przodków widziała.
Essex wszedłszy na wały, idzie na Omala;
Obu równy wiek zdobi, równa chęć zapala.
Tak maluią półbogów pod murami Troi,
Liczne przyiaciół grono przy obudwu stoi,
Anglik, Francuz, Lotaryng okryci żelazem,
Nacierali, walczyli, i ginęli razem.
Aniele niszczycielu! zgubnym mieczem zbroyny,
Ty co wytępiasz ludzi, i poddymasz woyny,
Któregoż przedsięwziąłeś bohatyra bronić?
Ku któremuż Bóg raczył wieczną szalę skłonić?

Długo z równym zapałem walcząc ſtrony obie,
Równe szkody wzaiemnie zadawały sobie;
Nakoniec sprawiedliwsza wzięła górę ſtrona:
Otwiera sobie przeyście dzielna dłoń Burbona.
Rokoszanie iey ciosom oprzeć się nie mogą,
Opuszczaią swe mieysca, i pierzchaią z trwogą.
Jako potok z wysokich Pireneiów spadły;
Trwoży swą gwałtownością orszak Nimf wybladły,
Groble utrzymuiące iego *burzne* wody,
Bronią przez czas nieiaki mieszkańców od szkody;
Ale on wnet te słabe przerwawszy zawady,
Niesie ſtrach, śmierć, i łoſkot, w przyległe osady.
Wali te pyszne dęby, które wierzch wspaniały
I gardzący burzami, w obłokach chowały;
Z gór pochyłości wielkie odrywa kamienie,
A po łąkach i polach zlękłe trzody żenie.
Tak Burbon siłą miecza wał wziąwszy wysoki,
Leci niewſtrzymanemi na płaszczyznę kroki,
I na zbiegłe rokoszan napadaiąc kupy,
Na ziemię krwią polaną, liczne ściele trupy.

Całe to mieysce u Słowackiego daleko ieſt niższe, a to świetne porównanie: *Jako potok z wysokich Pireneow spadły,* **zupełnie moc utraciło.**

Tak kiedy z Pireneow szumny potok leci,
Zaſtraszaiąc w dolinach *igraiące dzieci*,
Tamy które biegowi iego zaſtawuią,
Na czas pewny gwałtowność iego zatrzymuią.
Lecz wkrótce rozerwawszy *nie mocne gacenie*,
Niesie daleko łoſkot, śmierć i spuſtoszenie:
Pada pod iego *szturmem* dąb i cedr wspaniały,
Których pyszne wierzchołki niebios się tykały,

Toczy z sobą kamienie, *zmąca iezior wody*,
I goni uchodzące po równinach trzody.
Takim był Burbon, schodząc *spiesznemi krokami*,
Z kurzących murow wziętych *swoiemi rękami.*

Dla poznania niedokładności tłumacza, naylepiey byłoby wypisać oryginał. Zdaie mi się, że temu zadosyć uczynię, gdy przytoczę toż samo podobieństwo, umieszczone dla porównań w III. Tomie Iliady.

Jak potoki z śnieżystych Pireneów spadłe
Zastraszaią przyległych dolin Nimfy zbladłe.
Daremnie groble, dumne swe grzbiety nasrożą,
Na czas tylko mdłą tamę ich pędom położą.
Nie długo ią obali potok zapieniony,
Szum, strach i śmierć w dalekie roznoszący strony.
A tak wszystkie w swym biegu złamawszy zawady,
Wali dęby, zwycięzce zim, nieba sąsiady.
Odrywa od gór skały, ciężkie głazy dźwiga,
Uciekaiące trzody, po równinach ściga.

Taki iest język Woltera: nie mowi o *dzieciach*, **ani o** *niemocnem gaceniu*, **kiedy maluie potok maiący dęby i cedry wywracać. Jednym nikczemnym wyrazem można naypięknieyszą rzecz zepsuć. Tłumacz podobnie się zaniedbał używaiąc nieco wyżey faszyny do zarzucenia rowu.**

Wreszcie się tey *fatalney* drogi Burbon dobił,
Którą wał krwią zbroczony nieprzystępną *robił.*
Tam się z niebezpieczeństwem wzmaga bóy surowy,
Faszyną i trupami napełniaią rowy,

Wnet po téy ciał ſtosami wyrównanéy *fosie*
Cisną się w przerwę murów i do wierzchu *pną się.*

Przydać do tych osobliwych wierszy potrzeba następuiące.

Przed oczyma *fałszerza* na zawsze *kryie się*,
Co przed iéy ołtarz szczęściu ślepęmu hołd niesie.
Miłość iéy dla Henryka *co dnia wzmagała się*,
Wiedziała to Bogini, że *w niebawnym czasie* itd.

i te:

Klemens w obóz królewski bez boiaźni *wkracza*
Przychodzi, i że z królem chce mówić *oświadcza.*

A poznamy, iak tłumacz nie tylko zapomina o duchu poetyckim, ale nawet o prawidłach wiersza. Odbierzmy rymy, gładkość, harmoniią, a będzie można w potoczney mowie tłumaczyć się wierszami, choćby tak twardemi iak te Chodaniego:

Zdał się nie dbać o urząd, tak mu bardzo miły,
Chcąc go wziąść, zdał się nie mieć dość do niego siły.

W trzynastu zgłoskach, iedynaście iednozgłoskowych wyrazów. Obaczmy ieszcze niektóre mieysca (a takich ieſt naywięcéy) w których tłumacze są równi sobie, a niezmiernie od Woltera dalecy.

W VI. xiędze po mowie *Potiera*, zbyt słabo i nisko wydanéy, tak kończy Chodani.

Zaden nie śmiał nic *odrzec* na ten głos *wspaniały*,
Wszyscy są tak dzielnemi przeszyci poſtrzały,
Tych boiaźń umysł ścieśnia, tamtemi gniew rzuca,
Gdy nagle krzyk ſtraszliwy powietrze zakłóca.

Tysiąc głosów *rozmaitych* w trwożnych uszach *dzwoni,*
Giniemy Paryżanie! do broni, do broni!
Nakształt czarnych obłoków wzniesiona kurzawa,
Ciemniąca światło słońca na polach powstawa.
Bębnów i trąb woiennych huk straszliwie *brzmiący,*
Był poprzednikiem śmierci *tuż tuż nadchodzącey.*
Tak na ziemię z północnych iaskiń wyzionione,
Poprzedzane od wiatrów, grzmotami kończone,
Ciemną z prochu w powietrze wynosząc okrywę,
Przebiegaią świat trwożny burze zapalczywe.

Toż samo u Słowackiego.

Nikt odpowiedzieć na tę prawdę nie był śmiały,
Pociskiem prawdy serca *rażone zostały.*
Złość i boiaźń miota ich myśli *roztargnione,*
Gdy nagle liczne głosy pod niebo wzniesione,
W *zgiełku krzykow* te słowa usłyszeć dawały,
Do broni obywatele! na mury, na wały! (*)
Chmura która w powietrzu sprawiała kurzawy,
Zaćmiła *zdziwionego* słońca blask *iaskrawy.*
Huk *bębnów,* dźwięk *piszczałek* i żołnierstwa krzyki,
Smierci, co szła za niemi, były poprzedniki. itd.

(*) *Musi tu bydź omyłka druku, że więcey iest w wierszu syllab niż trzynaście, czasem ich i mniey bywa. Pewna iednak, że tłumacze wyrazy niektóre, iako to* prowincya, Francya, *czasem iedną syllabą skracaią. X. Chodani ten wyraz* **rozmaity** *uważa za trzy zgłoski.*

Jaka wszędzie płaſkość. Jle wierszy, tyleby uwag czynić należało. Widać, iak się pisarze wspomagaią przymiotnikami nic nie znaczącemi, dla rymu: np. blaſk *iaſkrawy*, huk *brzmiący*; lub bardzo słabemi, iak *myśli roztargnione*, *śmierć tuż tuż nadchodząca*. Obrażaią zawsze dobry smak wyrazy źle użyte, lub znizone, lub tylko dla napełnienia wiersza przewleczone, iak naprzykład: *zgiełk krzyków w uszach dzwoni, bębny, piszczałki. Poprzedzane wiatrami, grzmotami kończone.* Dosyć było powiedzieć: *śmierci poprzedniki*, na coż to obiaśnienie, *śmierci, co szła za niemi, były poprzedniki.*

Gdyby tłumacz miał na to pilną uwagę, że ſtyl Epopei powinien bydź zawsze ślachetny, pełny, brzmiący, podniesiony; nigdyby nie powiedział, iak Chodani, o Gwizyuszu.

Widział niebezpiėczeńſtwa i miał *za bagatel*,
Dobry wódz, wielki xiążę, lecz zły obywatel.
Nie zamieniłby *szaleńſtwa* na *obszarpaną biedę*.

Ani iak Słowacki nie powiedziałby

Daruy mey otwartości to *wyrwane* słowo.

I gdzie indziey.

Nóż okropny utapia w sercu swego syna,
I krwią zbroczone ciało niesie do *komina*.

Pismo moie wyrównywałoby połowie Henryady, gdybym chciał wszyſtkie podobne wiersze wyliczać. Wiele nawet takich, które zdaią się nie podpadać żadney naganie, zniknęłyby w porównaniu z oryginałem. Jak doſkonały ieſt opis

śmierci Koliniego, iak wysoki obraz cnotliwego męża, który uszanowaniem przeiętych i klęczących zboyców zachęca, aby zaczęte dzieło kończyli.

Et de ses assassins ce grand homme entouré,
Semblait un roi puissant, par son peuple adoré.

Słowacki po mowie Koliniego którą zaczął od tego wyrazu *kamraci*, tak te wiersze wyłożył.

I Kolini w *straszliwym* swych zaboyców *gronie,*
Zdawał się bydź *monarchą siedzącym na tronie.*

Jakie było pole okazania talentu w opisie bitwy *Turenna* i *d'Aumala.*

On se plait à les voir s' observer et se craindre,
Avancer, s'arreter, se mesurer, s' atteindre.

Nie umiał tak naśladować natury żaden z tłumaczów: oto wiersze też same Słowackiego.

Miło ieſt widzieć, *iak się wzaiem uważaią*,
Jak się mierzą oczyma, *łączą*, *rozdzielaią.*

Uważaiąc ie oddzielnie, nie łatwoby każdy poznał, że to ieſt mowa o poiedynku. Chodani tak toż samo przełożył.

Miło widzieć iak ieden drugiego się boi,
To *go* mierzy, to zważa, *to biegnie*, *to stoi.*

Pozoſtaie mi ieszcze mówić, o czyſtości ięzyka: można nie bydź wszędzie poetą, ale niegodzi się zarażać oyczyſtéy mowy cudzoziemczyzną.

Nieſtety! ten Bóg wielki, Pan ziemi i nieba
By był dobrze służonym, chcieć mu tylko trzeba.
— — — — — — — —
Sądził oyczyzny swoiey *słyszeć* ięk i żale.
— — — — — — — —
Dobrodzieyſtwa w Paryżu *dawały go wiedzieć.*

Takie sposoby mówienia, nie są używane w ięzyku naszym. Tu umieścić należy długi szereg wyrazów, albo niewłaściwych, albo wcale nie polſkich: iako to: *dyktować*, *ambasador*; *portret*, *dekret*, *kabała*, *legiony*, *sekret*, *kamrat*, *kollega*, *metal*, *sekta*, *parada*, *danie*, zamiast *hołd*; pożarów *kurzyska*, *burzny*, zamiaſt burzliwy, i tym podobne, których w każdey pieśni ieſt dosyć. *Cień* ieſt u nas rodzaiu mezkiego: nie wolno więc tego wyrazu podług potrzeby w dwóch rodzaiach używać.

Sława iego iak marny cień przeminęła się,

i w inném mieyscu.

Sława ta nie iest, tylko cień przemiiaiąca.

Takich błędów przeciw ięzykowi naywięcéy znalazłem w tłumaczeniu P. *Słowackiego* Więcéy także w nim znaleźć można mieysc niewiernie przełożonych, nie iuż co do wydania mocy i wdzięków oryginału (w tym względzie prawie całe poema byłoby niewiernem tłumaczeniem) ale co do wyrażenia myśli. Przedsięwziąłem każdy zarzut poprzeć wyiątkiem.

Jugez au nom du peuple, et tenez au senat,
Non la place du Roi, mais celle de l'état,
Trzymaycie mieysce ſtanów, nie mieysce tyrana,
J sądźcie w imie ludu *naywyższego* pana.

Przez

Przez *naywyższego Pana* rozumiemy *Boga*: podobnie w inném mieysu P. *Słowacki*, zamiast Eliasza umieszcza *naywyższego pana*.

Et telle s'eleva cette nue embrasée
Qui derobant aux yeux le maitre d'Elisée,
Dans un celeste char de flamme environne,
L'emporta loin des bords de ce globe etonné.
I taką się wydała ta ognista chmura,
W ktorey *Pan wieczny niebios światłem otoczony*,
Zniknął oczom mieszkańców tey kuli *zdziwioney*.

Wolter mówiąc o Fanatyzmie przypomina, iak srogi Kalchas dopominał się ofiary Jfigenii. Tłumacz Jfigenią nazywa *Achillesa żoną*, zapewne dla łatwieyszego rymu. To niedostrzeżenie uderza czytelnika wiedzącego, że Jfigeniia nigdy nie była *Achillesa żoną*. Miłość tę nawet sami Autorowie Traiedyi zmyślili.

Ktoby rozumiał, że wyraz ten *subtil*, *fin*, można po polsku przełożyć *cienki*, np.

Fałsz *cienki* co iey *zawsze ustom przewodniczy*.

Tym sposobem *ministra*, *prawnika obfitego w wybiegi*, możnaby nazwać *cienkim*, i uczynił to tłumacz *Ruin Wolneia*.

Ale czas iuż zakończyć. Za późno postrzegam się, że miałem krótszą drogę i dla czytelników milszą, gdybym był tylko sobie zamierzył wytykać mieysca godnieysze pochwały. Rozumiałem iednak, iż nic tak nie opóźnia wzrostu poezyi, iak mnostwo miernych wierszy: nie ieden nie u-

mieiący sądzić, a zaczynaiący pisać, póydzie za wzorem łatwieyszym a niedoſkonałym.

Non quivis videt immodulata poemata judex.

Zdanie krytykuiącego nie ieſt prawem, oſtrzega on tylko publiczność, do którey sąd zupełny należy. Może w tém naywięcey pobłądzili tłumacze Henryady, że sił swoich doświadczać chcieli w wierszu tak wysokim, iak ieſt wiersz bohatyrski. Wszakże w wielu mieyscach widać talent, i pisarze nieobrażeni moiemi uwagami, mogą zyskać chwałę, gdy lepiey pisma swoie gładzić i poprawiać będą.

O. L.

P O E Z Y A.

B A Y K A

Lew i Mucha.

Jdźże precz ty śmierdziucho, urodzona z kału:
Temi słowy lew muchę zburczał niepomału,
    Co koło niego brzęczała.
    Ta mu też woynę wydała.
A cóżto! że więc iesteś królewska osoba,
    Przeto iuż ci się ma godzić,
    Każdemu po głowie chodzić?
Wiedz, że ia zubra pędzę, gdzie mi się podoba,
    Choć ieſt silnieyszy od ciebie.
To rzekłszy brzękła, niby trąbiąc ku potrzebie,
A potem poleciawszy dla rozpędu w górę,
    Paf go w szyie między kłaki:
    Lwisko się rzuca, iak szaleniec iaki.

Drapie, szarpie własną skórę,
Z ciężkiey złości piany toczy,
Ryczy, iskrzą mu się oczy.
Słysząc ten ryk, truchleią po dolinach trzody,
Drżą nawet leśne narody.
A te powszechne rozruchy,
Były sprawą biedney muchy.
Ta zaś, to go w grzbiet, to w pysk, to go co raz liźnie,
Po uszach i po słabiznie.
Nakoniec mu w nozdrze włazi,
Czém go naysrożey obrazi.
Już się też lew natenczas rozjadł bez pamięci,
Ledwie się iadem nie spali,
Ogonem się w biodra wali,
Pazurami w nozdrzu kręci:
Zmordował się, zjuszył, spocił,
Aż się nakoniec wywrócił.
Mucha rada, że wieczna okryła ią sława,
Jak po potyczce graią cofanie, przygrawa.
A gdy chwałą zwycięztwa zaślepiona leci,
Wpada do paięczey sieci.

Ta rzecz nas może tey prawdy nauczyć,
Ze czasem nieprzyiaciel, co się słabym zdaie,
Może nam wiele dokuczyć.
I to także poznać daie,
Ze ten komu się morze zdarzyło przepłynąć,
Może na Dunaycu zginąć.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Austrya. — Wziąwszy sobie rząd Austryacki za prawidło w teraźnieyszych zatargach woiennych między Francyą i Anglią neutralność tak na lądzie, iak na morzu, dochowuie iey ściśle i wiernie względem obu tych mocarstw. Całe iego staranie obrócone iest na wynalezienie sposobów polepszenia stanu skarbu publicznego, nadwątlonego znacznie przez koszta długiey i dzielnie popieraney przez siebie woyny. Dlatego, prócz nałożoney większey opłaty od kawy, cukru i innych rzeczy zbytkowych, wydał nowe urządzenie podatków na rok 1804ty, stanowiące, iż od podatku *dominialnym* zwanego, należy dopłacić 60. od sta, a od *rustikalnego* 30 od sta. Podatek od osoby 30. graycarów wynosi; do tego wszyscy, którzy 15. lat życia skończyli należą, prócz woyskowych, inwalidów i wdów unteroffícerów i żołnierzy poległych na woynie, a niemaiących dochodów, które podatkowi podlegaią: tudzież, oprócz zostaiących po szpitalach lub żyiących z jałmużny, i starców ułomnych niemogących na życie zarobić, a ci powinni złożyć przyzwoite w tey mierze świadectwa. Podatek klassyczny wybierany będzie podług przepisanych *fassyy*. Że zaś opłata 10. procentu od prowizyi z publicznych obligacyy, tudzież 15. procent od zwyczaynego domowego podatku ustaie, przeto takowe prowizye z pewnym wyiątkiem, tudzież dochody z domów nie wyłączaiąc mieszkania właściciela, wciągaią się do dochodu i podług wypadaiącego procentu opłacane

będą. Pozwala się tém urządzeniem odciągnąć prowizye od długów i nieuchronne wydatki, nie rachuiąc atoli wydatku na utrzymanie siebie i familii. Małoletni i żony maiące dochody podległe podatkowi, opłacać go maią; toż samo rozumie się o funduszach duchownych. Zydzi w *Czechach*, *Morawii* i *Słąsku* zapłacą powszechny podatek osobisty, i 60. procentu od zwyczayney ich opłaty. Zaspokoienie podwyższonego podatku *dominialnego* i *rustikalnego*, tudzież zwyczayney kontrybucyi zaczyna się od 1. Stycznia, a kończy się z miesiącem Październikiem 1804. r. klassyczny powinien bydź dwiema ratami, to iest do ostatniego Kwietnia i ostatniego Lipca zaspokoiony. Podatek osobisty od razu w końcu Kwietnia ma bydź złożony, i t. d.

Francya. — Po siedmiomiesięcznem trwaniu woyny, zasadzaiącey się na zamykaniu portów i chwytaniu wzaiemném okrętów kupieckich, zaszła pierwsza bitwa na morzu między eskadrą Angielską i flotyllą Francuzką. Nie zawierzaiąc ślepo szczegołóm doniesień oboiey strony, w ktorych pospolicie ponoszaca stratę, stara się ią zmnieyszyć, a druga powiększyć; lecz sądząc ze skutku, okazuie się, iż bandera Francuzka wyszła z tey rozprawy ze sławą. Chcieli naprzod Anglicy zniszczyć część flotylli stoiącey w *Calais*; nietylko tego nie dokazali, ale nawet w oczach ich wyszła z tego portu za danym sobie od admirała *Bruix* rozkazem, i pomimo trzech godzinnego do niey strzelania w ciągu żeglugi, stanęła szczęśliwie w *Boulogne*. Tegoż dokazała druga częśc flotylli wyprawiona z *Dunkierki*:

a połączone z będącą w *Boulogne*, uszykowały się w liniią do boiu pod dowodztwem kontradmirała *Magon*. Tu znowu rozpoczęła się bitwa; obiedwie ſtrony ſtraszny i kilkanaście godzin trwaiący ogień miotały. Cóż za ſkutek? oto dowodzcy Angielscy donoszą rządowi swoiemu, iż dwa małe ſtatki Francuzkie rozbiły się w czasie bitwy o ſkałę, i że wielki wiatr, tudzież wezbranie morza przymusiło ich do dania rozkazu eſkadrze swoiey, aby zaprzeſtała ſtrzelać i odſtąpiła, o wszelkiey zaś ſtracie lub szkodzie zamilczaią. Francuzi znowu uwiadomiaią swóy rząd, iż zręcznie kierowany ogień z flotylli i bateryy nadbrzeżnych, nowego wynalazku moździerzami obsadzonych, na które się samiż Anglicy żalą, zrządziwszy w ich okrętach wielką szkodę, zniewolił ich do zaniechania nadaremnego szturmu. Jakożkolwiek bądź, to pewna, że Anglicy wypotrzebowawszy pod *Calais* na próżno do 400. beczułek prochu, a pod *Boulogne* więcey zapewne, oddalili się, i małą liczbę okrętów w znaczney odległości zoſtawiwszy naprzeciw *Boulogne*, resztę do portów swoich dla naprawy odesłali; co dowodzi, iż szkodę ponieść musiały.

Co się tycze głoszoney od dawna wyprawy do Anglii, wszyſtko wſkazuie, że nie ieſt to czczy zamiar i dla poſtrachu iedynie z ſtrony rządu Francuzkiego przedsięwiety. Zgromadzone woyſka, w okolice mieysc, z których wyruszyć maią na tę wyprawę, odebrały rozkaz, aby się do nich bardziey zbliżyły, a ieneralowie do przewodniczenia im wyznaczeni, prawie iuż wszyscy w mieyscach swoich ſtanęli; a ieżeli, iak się zdaie,

szczerze o niey myślą Francuzi, tedy moment przywiedzenia iey do skutku iuż niedaleki.

Zayścia Hiszpanii z Francyą wynikłe z powodu żądania rządu Francuzkiego, aby dwor Madrycki dozwolił przechodu woyska Rzeczypospolitey przez swóy kray do Portugalii, tudzież z przyczyny świeżo zawartego traktatu z Zjednoczonemi Stanami Ameryki względem *Luizyany*, nie przypadaiącego do myśli tegoż dworu, nie są ieszcze zupełnie załatwione. Zdaie się atoli z niektòrych okoliczności, a zwłaszcza z oddalenia xiążęcia *Pokoiu* (*Alcudia*) od ministrowstwa, co na żądanie posła Francuzkiego nastąpiło, iż też zayścia albo iuż, albo niebawnie koniec swóy wezmą, i podobno woysko Francuzkie zbieraiące się coraz liczniey na granicach Hiszpańskich, weydzie do tego kraiu, a ztamtąd do Portugalii wkroczy. Jedyną nadzieię pokłada regent Portugalski w pośrzednictwie Imperatora Rossyyskiego, który iak mówią, kazał hrabiemu *Markoff* posłowi swoiemu w *Paryżu*, podać rządowi Francuzkiemu przełożenie, iż nie mile przyymie wkroczenie Francuzów do Hiszpanii, a tém niemiley opanowanie królestwa Portugalskiego. Cóżkolwiek bądź, musi rząd Francuzki upierać się stale przy swoich żądaniach, i nic z nich zapewne ustąpić nie chce, ieżeli prawda, iż Ob. *Lannes* poseł Francuzki w *Lizbonie* opuszcza tę stolicę z rozkazu rządu swoiego. W przypadku wkraczania Francuzów do Portugalii, uda się xiążę regent z familią podług iednych do *Brezylii*, a podług innych do *Anglii*. Panowie zaś i maiętnieysi tegoż kraiu mieszkańcy wysyłaią kleynoty, pie-

niądze i wszelkie kosztowne sprzęty do Londynu, z obawy, ażeby się w ręce przybyłych gości nie dostały.

Anglia. — Jle rząd W. Brytanii uznaie za bardzo podobne do uskutecznienia wylądowanie Francuzów, miarkować można z nadzwyczayney eskadr iego usilności, dążącey do zniszczenia flotyll, które woysko nieprzyiacielskie dostawić maią do brzegow Angielskich; tudzież z nader wielkiego przysposabiania się na lądzie do ich obrony, iakiego w dzieiach Anglii nie masz ieszcze przykładu. Zdaie się, iż widzą Anglicy, iak same gazety Londyńskie donoszą, zbliżaiącego się nieprzyiaciela w własnych swoich okrętach; zdarzyło się bowiem kilkokrotnie, że na widok kilku iakowych okrętow lub floty swoiey kupieckiey, wypadali stwrożeni nad brzegi, zataczali działa, i wzdłuż brzegów swoich uwiadomiali przez telegrafy o nadchodzącym nieprzyiacielu. Nie mnieyszey obawy dowodzi umacnianie samegoż *Londynu* od strony na napaść wystawioney, a nawet ma bydż zrobiona tama na rzece *Lea*, za pomocą którey część kraiu przy stolicy, może bydż wodą zalana na mil dwadzieścia.